

TEMAT NUMERU:

TO był tydzień!

Fotorelacja z Tygodnia Otwartego NUKAT-u **str. 8**

20 kartotek za jednym kliknięciem, czyli VIAF **str. 4**

KINDLE i SPÓŁKA, na czym czytać e-literaturę? **str. 32**

Wywiad z autorką „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów” **str. 26**

Stereotyp bibliotekarza – felieton **str. 38**

WOKÓŁ KATALOGU CENTRALNEGO NUKAT

—
KWARTALNIK [NR 7/2012]

TYTUŁ UJEDNOLICONY

 nukat



Na dobry początek

Lato w pełni. Sezon bliższych i dalszych wojaży przynosi, powracający jak bumerang, problem upchnięcia w walizkach lektur na wakacje. Ilu z nas rezygnuje ze swetra na chłodniejsze dni, by na to miejsce dorzucić do plecaka kolejną książkę? Straszą limity bagażu na lotniskach i granice wytrzymałości kręgosłupa. Życie bibliofila jest pełne dramatycznych wyborów, gdy trzeba ograniczyć bagaż i zdecydować, którą książkę zabrać w drogę. A może czas na czytnik e-booków? Jeszcze do niedawna reagowałam na ten pomysł stwierdzeniem, że książka to przecież, obok treści, szelest kartek i zapach farby drukarskiej. Okazuje się jednak, że mały, lekki czytnik, który zmieści w sobie setki tytułów, może być wybawieniem. Znika problem z wyborem lektury i z upchnięciem książek w plecaku. Bardzo polecam przegląd e-readerów oraz ich funkcji i zalet, jaki przygotowała w tym numerze Aleksandra Świerk. Jest to kolejny tekst w ramach cyklu e-wariacje, w którym autorka dzieli się praktyczną wiedzą na temat najnowszych technologii w dziedzinie e-czytelnictwa.

Dla tych, którzy zostają jednak latem w bibliotekach, by z mozołem budować nasze kartoteki i napełniać katalog rekordami, mamy dobrą wiadomość. Wystarczy jedno kliknięcie, żeby przeszukać jednocześnie dwadzieścia kartotek hasel wzorcowych bibliotek z całego świata. Po szczegóły zapraszam do artykułu Leszka Śnieżko.

W cyklu Biblioteki NUKAT-u prezentuje się jedna z najstarszych i największych bibliotek publicznych w Polsce – Biblioteka na Koszykowej. Małgorzata Zonik pisze o dziejach ponad stuletniej księżnicy, jej zbiorach i działalności. W społeczności bibliotek NUKAT-u „Koszykowa” od początku gra niebagatelną rolę i wzbogaca nasz wspólny katalog nie tylko opisami zbiorów ale też doświadczeniem i profesjonalizmem swoich pracowników.

W tym numerze czytelnicy znajdą także wyjątkowo atrakcyjny, bo poszerzony o wywiad z autorką książki „Pra. O rodzinie Iwaskiewiczów”, kącik literacki. Na koniec zapraszamy do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie 4 września odbędzie się nasza jubileuszowa konferencja.

Przyjemnej, wakacyjnej lektury!

Kamila Grzędzińska

SPIS TREŚCI ▼

3 **Trening sprawności umysłowych i umiejętności poznawczych**

4 **20 kartotek za jednym kliknięciem, czyli VI AF – Wirtualna Kartoteka Hasel Wzorcowych**
Leszek Śnieżko

6 **O konieczności i sposobie rozróżniania nazw osobowych**
Leszek Śnieżko

8 **TO był tydzień! Fotorelacja z Tygodnia Otwartego NUKAT-u**

12 **Infografika. Tydzień Otwarty w liczbach**

14 **Prześwietlenie**

16 **Archipelagi wiedzy – konferencja**

18 **Biblioteka na Koszykowej**
Małgorzata Zonik, zdjęcia: Ireneusz Frączek

22 **Pamiętkowe rupiecie, Anna Bikont, Joanna Szczęśna**
Dorota Tukaj

24 **Pra. O rodzinie Iwaskiewiczów, Ludwika Włodek**
Monika Długa

26 **Nie mogłam się oprzeć pokusie opowiedzenia tej historii po swojemu**
Z Ludwiką Włodek rozmawia Aleksandra Świerk

30 **Blogi w bibliotekach**
Grzegorz Gmiterek, fragmenty książki „Biblioteka 2.0” Warszawa, Wydawnictwo SBP, 2012

31 **Kto czyta? „Profil czytelnika”**
Konkurs

32 **KINDLE I SPÓŁKA, na czym czytać e-literaturę?**
Aleksandra Świerk

36 **Z NUKAT-owej poczty**
Kamila Grzędzińska

38 **Stereotyp bibliotekarza**
Piotr Marcinkowski

Treningi sprawności umysłowych i umiejętności poznawczych

Zdarza ci się odbiegać myślami od wykonywanego zadania, czytać tekst bez zrozumienia, szybko zapominać ważne informacje? Nie pamiętasz imion osób poznanych przed chwilą? Masz trudności z zapamiętywaniem słów w językach obcych, dat, terminów naukowych? Wciąż brakuje ci czasu? Uważasz, że uczysz się lub pracujesz więcej niż inni, a nie osiągasz satysfakcjonujących efektów? Oznacza to, iż nadszedł czas na zmiany w sposobie pracy oraz nauki. Nasz umysł wymaga regularnych ćwiczeń, podobnie jak ciało, im szybciej zaczniesz go trenować, tym lepiej. Systematyczny trening umiejętności poznawczych, pamięci i szybkości czytania może przynieść zdumiewające rezultaty.

Jakie korzyści zyskujesz dzięki odpowiedniemu treningowi?

Trening daje możliwość poznania i wyćwiczenia mnemotechniki oraz techniki skojarzeniowo-wyobraźniowej, wspomagają one trwałe zapamiętywanie jak również łatwiejsze odtwarzanie informacji. Regularne ćwiczenia wpływają także na poprawę koncentracji, wypracowują umiejętność zwalczania roztargnienia, pokonywania stresu i szybszej regeneracji organizmu. Dobry trening jest w stanie znacznie zwiększyć efektywność naszych procesów myślowych oraz pamięciowych, a przez to zdecydowanie podnieść tempo pracy i nauki.

Możliwa jest także praca nad szybkością czytania przy jednoczesnym pogłębieniu stopnia rozumienia oraz zapamiętywania odczytanych treści. To wspaniała umiejętność, zwłaszcza dla osób zmuszonych do szybkiego przyswajania dużych ilości materiału, bezcenna dla studentów, pracowników naukowych, wszystkich miłośników nieustannego poszerzania wiedzy.

Gdzie szukać najefektywniejszych metod treningu?

www.SuperUmysl.pl



O **dobry** trening nigdy nie było tak **łatwo**.



20 kartotek za jednym kliknięciem, czyli VIAF – Wirtualna Kartoteka Haseł Wzorcowych

tekst: Leszek Śnieżko


4


Potrzeba międzynarodowej współpracy w zakresie kartotek haseł wzorcowych dostrzeżona została już w latach 70-tych ubiegłego wieku. Prowadzenie khw jest jednym z najbardziej pracochłonnych i kosztownych składników katalogowania, tymczasem bibliotekarze dublują swoją pracę, tworząc w poszczególnych kartotekach rekordy dla tych samych osób lub instytucji. Jednym ze sposobów na rozwiązanie tego problemu miało być nałożenie na narodowe agencje bibliograficzne odpowiedzialności za tworzenie haseł dla własnych autorów, które następnie miały być stosowane w pozostałych krajach. Okazało się jednak, że wprowadzenie tego rozwiązania jest niemożliwe ze względu na różne tradycje kulturowe, odmienne zasady katalogowania oraz stosowanie różnych alfabetów. Oczekiwanie, iż tę samą formę nazwy mogą zaakceptować np. Amerykanie i Japończycy okazało się całkowicie nierealne. Drugim sposobem na usprawnienie wymiany rekordów khw w skali międzynarodowej miało być wprowadzenie specjalnego numeru jednoznacznie identyfikującego hasło w skali globalnej. Otrzymał on nazwę International Standard Authority Data Number i jeszcze niedawno wydawało się, że idea ta zostanie urzeczywistniona. Okazało się jednak, że ten pozornie prosty pomysł jest w praktyce trudny do zrealizowania. Zapewnienie unikalności takich numerów w skali międzynarodowej wymagałoby stworzenia rozbudowanego aparatu administracyjnego, nadzorującego ich nadawanie oraz poprawność stosowania. Ostatecznie idea współpracy ziściła się w postaci Międzynarodowej Kartoteki Haseł Wzorcowych (VIAF) → viaf.org.


Pomysł narodził się w 1998 roku, kiedy to Biblioteka Kongresu i Niemiecka Biblioteka Narodowa postanowiły przetestować możliwość powiązania ze sobą haseł dla nazw osobowych z prowadzonych przez nie kartotek. Stroną techniczną tego przedsięwzięcia miało zająć się OCLC. W 2003 roku podczas konferencji IFLA w Berlinie doszło do podpisania porozumienia między tymi bibliotekami, które zapoczątkowało funkcjonowanie VIAF-u. W roku 2007 do porozumienia przystąpiła również Francuska Biblioteka Narodowa, a w następnych latach nastąpił gwałtowny wzrost liczby współpracujących bibliotek. Od 2010 roku członkiem VIAF-u jest również Centrum NUKAT.


Współpracujące biblioteki przesyłają do OCLC rekordy khw oraz rekordy bibliograficzne, w których zostały one zastosowane. OCLC, w oparciu o opracowany przez siebie algorytm, przeprowadza proces dopasowania haseł pochodzących z poszczególnych kartotek. W tym celu rekordy khw uzupełniane są o dane z podczepionych do hasła rekordów bibliograficznych, takie jak: tytuł skatalogowanego dokumentu, pozostałe hasła osobowe lub korporatywne użyte w opisie, nazwa wydawcy, miejsce i data publikacji itp. Dane te umieszczane są w specjalnie do tego celu zdefiniowanych polach 9XX (901, 902 – ISBN, ISSN; 910 – tytuły z rekordów bibliograficznych, 920, 921, 922 – wydawca i miejsce publikacji, 950, 951, 955 – osoby lub instytucje związane z hasłem itp.). Rozbudowane w ten sposób rekordy khw pozwalają na automatyczne dopasowanie do siebie haseł występujących w różnych kartotekach, nawet jeśli formy hasła


ustalone dla tych samych osób różnią się od siebie. Dzięki temu powiązaniu, przeszukując wirtualną kartotkę, otrzymujemy od razu informacje o występowaniu lub braku poszukiwanego przez nas hasła we wszystkich uczestniczących w projekcie kartotekach. Pojawiające się z prawej strony flagi wskazują na to, w której kartotece wystąpiło dane hasło.


[Chekhov, Anton Pavlovich, 1860-1904](#) 


[Cechov, Anton P. 1860-1904](#) 


[Čechov, A.P.](#) 


[Čehov, Anton Pavlovič \(1860-1904\).](#) 


[Čechov, Anton Pavlovič \[forme avant 2007\]](#) 


[Chejov, Anton Pavlovich 1860-1904](#) 


[Čechov, Anton Pavlovič, 1860-1904](#) 


[Tjechov, Anton, 1860-1904](#) 


[Чехов, Антон Павлович, 1860-1904](#) 

[Tchekhov, Anton Pavlovitch, 1860-1904](#) 

[Čechov, Anton Pavlovič](#) 

[1860-1904 צ'כוב, אנטון פבלוביץ'.](#) 

[Tchekhoff, Anton, 1860-1904](#) 

[تشكوفه انطون، 1860-1904 م](#) 

5

VIAF pozwala na jednoczesne przeszukiwanie ponad dwudziestu kartotek, dzięki czemu może być nieocenioną pomocą przy pracy nad hasłami khw. Niestety, publikowane przez OCLC statystyki wskazują na to, że polscy bibliotekarze nie są częstymi gośćmi na stronie <http://viaf.org/>. Gorąco więc namawiam do zapoznania się z VIAF-em. Powinien on stać się jednym z podstawowych narzędzi pracy każdego katalogera. Muszę jednak wspomnieć, że kartoteka ta posiada również swoje wady. Jej zawartość jest aktualizowana co miesiąc, nie odpowiada więc w pełni aktualnej zawartości poszczególnych kartotek. Ponadto proces dopasowywania haseł przeprowadzany jest automatycznie, należy więc liczyć się z wystąpieniem pewnych błędów, wynikających z niedoskonałości stosowanego algorytmu. Z drugiej strony VIAF podlega ciągłemu rozwojowi. OCLC nieustannie pracuje zarówno nad usprawnieniem algorytmu oraz technicznej infrastruktury projektu, jak również nad włączaniem kolejnych typów haseł. Początkowo VIAF uwzględniał jedynie hasła osobowe, obecnie obejmuje również hasła korporatywne, geograficzne oraz tytuły ujednolicone. Twórcy VIAF-u liczą również na to, że stanie się on jednym z filarów Sieci Semantycznej, ale to jest już temat na zupełnie inny artykuł.



O konieczności i sposobie rozróżniania nazw osobowych

6

tekst: Leszek Śnieżko

Efekt ubocznym prac prowadzonych przez amerykańskich bibliotekarzy nad przystosowaniem rekordów kartotek hasel wzorcowych do wymogów stawianych przez nowe zasady katalogowania Resource Description and Access stało się wznowienie dyskusji nad zasadnością stosowania hasel nierozróżnialnych dla nazw osobowych. Nie zamierzam wdawać się tutaj w szczegółowe relacjonowanie przebiegu tej dyskusji, wiele poruszanych tam wątków wiąże się ze specyfiką amerykańskich bibliotek, sądzę jednak, że warto spojrzeć na ten problem również z naszej perspektywy.

Każde hasło dla nazwy osobowej tworzone w kartotece hasel wzorcowych powinno w sposób jednoznaczny identyfikować konkretną osobę. W praktyce jednak bibliotekarze często decydują się na tworzenie tzw. hasel nierozróżnialnych, czyli takich, które mogą być wykorzystane dla różnych osób posługujących się identycznym nazwiskiem. Na ogół przyjmuje się, że hasła nierozróżnialne tworzone są tylko wtedy, gdy w związku z brakiem wystarczających informacji, nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z jedną czy z większą ilością osób. Przyjmując założenie, że głównym celem tworzenia hasel jest porządkowanie dostępu do gromadzonych przez bibliotekę dokumentów, a nie precyzyjne identyfikowanie poszczególnych autorów i dostarczanie czytelnikom szczegółowych informacji o ich dorobku, wówczas hasła nierozróżnialne wystarczająco dobrze spełniają to zadanie. Na pierwszy rzut oka mogłoby się również wydawać, że zasady wprowadzania tego typu hasel są dość jasno określone, a więc w efekcie powinniśmy otrzymać ujednolicone rozwiązania. Rzeczywistość wygląda jednak zupełnie inaczej. Zakres stosowania nazw nierozróżnialnych jest bardzo różny w poszczególnych kartotekach, np. do niedawna

w niemieckiej kartotece dla nazw osobowych (Personennormdatei – PND) hasła nierozróżnialne wprowadzane były prawie na skalę masową. Dopiero w roku 2006 zainicjowana została akcja indywidualizowania hasel dla naukowców, a w roku następnym dla autorów z dużym dorobkiem. Uznano, że akcje zostały zakończone sukcesem, mimo to, według danych z roku 2011, spośród 3,6 mln rekordów znajdujących się w PND tylko 1,8 mln identyfikowało konkretną osobę. Warto zauważyć, że również w Polsce nie ma jednolitego trybu postępowania. W kartotece prowadzonej przez Centrum NUKAT hasła dla nazw nierozróżnialnych wprowadzane są naprawdę sporadycznie, podczas gdy Biblioteka Narodowa dopuszcza stosowanie takich hasel w znacznie szerszym zakresie.

Z czysto bibliotecznego punktu widzenia trudno mówić o wyższości któregoś z tych rozwiązań. Każde z nich ma swoje wady i zalety. Ile czasu można poświęcić na przeglądanie wszelkich dostępnych źródeł w poszukiwaniu informacji o autorze? Wygodniej jest stworzyć jeden rekord, a następnie wyodrębnić z niego poszczególnych autorów, czy też scalać rekordy, kiedy okaże się, że dla jednego autora utworzono kilka hasel? Są to pytania, na które nie

znaleziono jednoznacznej odpowiedzi i każda agencja bibliograficzna ustalała własne reguły.

Czy jednak czysto biblioteczny punkt widzenia nie jest zbyt wąski? Obecnie coraz częściej mówi się o tym, że prowadzone przez biblioteki kartoteki hasel wzorcowych mają stać się jednym z filarów Sieci Semantycznej, a podstawą funkcjonowania semantycznego webu jest jednoznaczna identyfikacja poszczególnych obiektów przy pomocy identyfikatorów URI. Jaki sens ma przypisanie takiego identyfikatora hasłu, które tak naprawdę nic nie identyfikuje? W Sieci Semantycznej nasze rekordy przestaną być już tylko „punktami dostępu”, co oznacza, że hasła nierozróżnialne stracą wszelką rację bytu. Hasła te mogą również stanowić przeszkodę we współpracy bibliotek z archiwami i muzeami. Wydaje się więc, że jeśli biblioteki chcą, aby ich dane nie mogły funkcjonować również poza sektorem bibliotecznym, muszą zweryfikować swój stosunek do nazw nierozróżnialnych. Są już zresztą pierwsze sygnały o zmianie podejścia do tego problemu. Najpierw British Library, a następnie Narodowa Biblioteka Medyczna wydały oświadczenie, że będą dążyć do ograniczenia liczby tworzonych hasel nierozróżnialnych.

Wiąże się z tym jednak jeden istotny problem, doskonale znany bibliotekarzom współpracującym z Centrum NUKAT. VIRTUA nie pozwala na wprowadzanie do bazy dwóch identycznych hasel. W tej sytuacji, jeśli chcemy wprowadzić do bazy rekordy dla osób posługujących się identycznymi nazwiskami, konieczne staje się stosowanie dopowiedzeń. Najchętniej stosowanym dopowiedzeniem są daty biograficzne. Nie zawsze jednak daty te są znane, wówczas zachodzi konieczność zastosowania dopowiedzenia słownego, które określa zakres działalności danej osoby. Dopowiedzenia słowne są traktowane jako rozwiązanie tymczasowe i usuwane, gdy tylko pojawi się taka możliwość. Obecnie jednak coraz częściej słychać głosy krytyczne odnośnie stosowania dat biograficznych w charakterze dopowiedzeń. Wskazuje się na fakt, iż w niewielkim stopniu ułatwiają one czytelnikowi dotarcie do poszukiwanego autora z tego prostego powodu, iż mało kto zna daty urodzin nawet najbardziej popularnych pisarzy. Natomiast w sytuacji gdy jesteśmy konfrontowani z niezwykle popularnymi nazwami (np. chińskimi), nie pozostaje nam nic innego, jak tylko sprawdzać po kolei wszystkie hasła.

1 Wang, Lei
2 Wang, Lei, 1935-
3 Wang, Lei, 1943-
4 Wang, Lei, 1955-
5 Wang, Lei, 1962-

6 Wang, Lei, 1962 Dec-
7 Wang, Lei, 1963-
8 Wang, Lei, 1963 May-
9 Wang, Lei, 1965-
10 Wang, Lei, 1968-

Dopowiedzenia słowne są bardziej czytelne, jednak sposób w jaki są stosowane też nie rozwiązuje całkowicie problemu. Dodawane były w celu likwidacji konfliktu powstającego między identycznymi hasłami osobowymi, a nie w celu przekazania pełnej informacji o zakresie działalności danej osoby. W przypadku osoby aktywnej w różnych obszarach, do dopowiedzenia wybierano rodzaj działalności uznany za najbardziej charakterystyczny dla danej osoby. Jeśli ktoś poszukiwał publikacji z zakresu nie uwzględnionego w dopowiedzeniu, mógł uznać, że poszukiwany autor nie występuje w bazie.

Rozwiązaniem może być odejście od tradycyjnie rozumianego punktu dostępu, w którym poszczególne składniki nazwy zapisywane są w jednym polu. Powinny być one tworzone dynamicznie, w oparciu o dane zawarte w osobnych polach. Pewne wyobrażenie o tym, jak mogłoby to funkcjonować, daje katalog Niemieckiej Biblioteki Narodowej.

Müller, Hans
1884-1961 / Politiker

Müller, Hans
1913- / Architekt

Müller, Hans
1485-1533 / Bäcker in Heilbronn

Podane powyżej przykładowe punkty dostępu tworzone są w oparciu o dane pochodzące z różnych pól rekordu i pozwalają na znacznie precyzyjniejszą identyfikację poszukiwanego Hansa Müllera. Oczywiście nie każdy system umożliwi tworzenie takich punktów dostępu, nie sprzyja temu również sposób zapisu danych w naszych rekordach. Automatyczne wyciąganie odpowiednich informacji biograficznych z pól 667 lub 670 jest praktycznie niemożliwe. Konieczne byłoby wprowadzenie do rekordu pól umożliwiających zapisywanie informacji biograficznych w sposób ustandaryzowany. Taką możliwość oferują pola 370-378, które aktualnie nie są stosowane w naszej kartotece. Można natrafić również na inne propozycje, jak np. uzupełnianie hasel trudnych do rozróżnienia autorów o tytuły ich publikacji.

Podsumowując, można stwierdzić, że jesteśmy w punkcie, w którym uznaje się konieczność ograniczenia stosowania hasel nierozróżnialnych, wiąże się z tym jednak wiele mniej lub bardziej szczegółowych problemów, które jeszcze długo będą absorbowały naszą uwagę.

7

TO był tydzień!

tekst: Agata Szczotka-Sarna, zdjęcia: Vivid Studio, Mirosław Dankowski (Centrum NUKAT)

Tydzień Otwarty NUKAT-u we wszystkich odcieniach fioletu – fotorelacja.

Niedziela. Życie w BUW-ie upływa w rytmie nadchodzącej sesji, a my.. szykujemy się do Tygodnia Otwartego. Mateusz Morski – architekt z duetu LATE (autorzy i twórcy stoiska) – dowodzi pracami. Poszczególne elementy znajdują swoje miejsce, a fioletowe taśmy i strzałki rozklejone w ulicze wskazują drogę do celu. Nawet przypadkowi przechodnie łapią klimat i przywdziewają fioletowe koszulki. Przypadek? Nie, to znak, że przed nami ekscytujący tydzień...

8



Poniedziałek. Startujemy wcześnie. Z magazynu wydobywamy upominki, toniemy w ołówkach, notesach, spinaczach i ulotkach. Podjadamy ręcznie robione karmelki (pyszne, Wam też zasmakują i w ciągu najbliższych dni zniknie ich w sumie kilka kilogramów). Testujemy sprzęt... uff, wszystko działa, a iPady w fioletowych oprawach budzą sensację! Jesteśmy gotowi. Przybывajcie!



9



Jesteście, przyszłście :) Stoisko żyje dzięki Wam! Warto było się postarać – indywidualne konsultacje z animatorami (prezentacja na ekranie dotykowym, iPadach) są równie popularne co quiz i konkursy. Co tu dużo mówić? Atrakcji BEZ liku!



Fiolet zawiątał wszędzie, ale nie wszystkie tropy były równie łatwe do odnalezienia lub pochwycenia. Niektóre zabawy wymagały sporej zręczności. Gra z kodami QR – wyzwanie dla spostrzegawczych i wytrawnych graczy, minigolf – dla niestrudzonych, cierpliwych i aktywnych. Karmelki dla wszystkich, kupony kawowe dla śmiazków biorących udział w naszych konkursach. Było intensywnie, zabawnie i smakowicie.



Nikt nie wyszedł z pustymi rękami. Do domów zabraliście NUKAT-owe upominki, ulotki informacyjne i... piękne uśmiechy. W BUW-ie cały czas można przysiąść na megawygodnych pufach podarowanych nam przez Miuki. Taki tydzień mógłby być 52 razy w roku. Dziękujemy!



10 lat

ZAPRASZAMY NA ROCZNICOWĄ KONFERENCJĘ!



Co świętujemy?

NUKAT to największy katalog centralny on-line w Polsce, 5 lipca 2002 roku pojawiły się w nim pierwsze rekordy, obecnie jest ich ponad 2 miliony. Uczcijmy 10-te urodziny NUKAT lampką szampana!

Gdzie świętujemy?

Gmach BUW na warszawskim Powiślu.

Kto świętuje?

Wszystkich serdecznie zapraszamy, udział w konferencji jest bezpłatny!

Kiedy świętujemy?

4 września 2012

Program konferencji oraz formularz rejestracyjny znajduje się na stronie: www.nukat.edu.pl

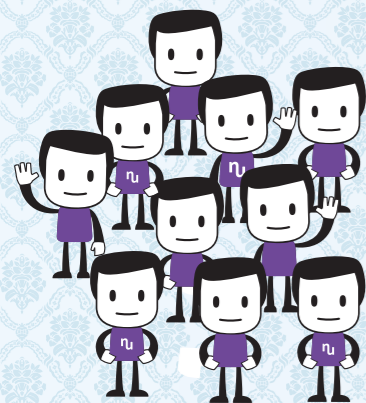
Organizatorzy: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie i Centrum NUKAT

TYDZIEŃ OTWARTY NUKAT-U

12



Termin: 7 – 11 maja 2012
godz. 11:00 – 16:00
 (czyli 5 dni po 5 godzin)



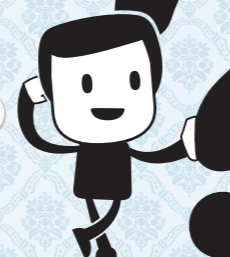
OBSŁUGA DZIENNA

2 osoby z NUKAT-u plus 4 animatorów
 (codziennie inne osoby z NUKAT-u –
 dyżury po 2,5 h)

możliwość stałego
 zadawania pytań
 poprzez CZAT

indywidualne spotkania
 z pracownikami
 Centrum NUKAT

CEL → zwrócenie uwagi na
 NUKAT podczas Tygodnia
 Bibliotek. Nastawienie
 w głównej mierze na
 odbiorców indywidualnych
 (cel osiągnięty!)



INFORMACJA O TYGODNIU OTWARTYM



rozesłana do współpracujących
 bibliotek



zamieszczona na youtube, 370 wyświetleń,
 wśród odbiorców przeważają



mężczyźni w wieku 35+



kobiety 35+



na bieżąco aktualizowana
 relacja na facebookowym profilu



zaproszenie opublikowane
 w „Tytule Ujednoliconym”

informacje na stronie BUW

na portalach: sbp.pl, ebib.info,
 bibliotekarz.pl, biblioteki.org

13

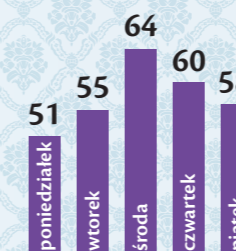
DZIENNA ILOŚĆ INDYWIDUALNYCH UŻYTKOWNIKÓW



poinformowanych o NUKAT (poprzez ulotki,
 klipy, tablety itp.): ok. 150-200 osób



biorących udział w konkursach:



PARTNERZY TYGODNIA OTWARTEGO



MIUKI



Lollipop sp. z o.o.

dailynet.pl



DLAMÓZGU.PL
 WIRTUALNY TYGODNIOWY UMIEŚĆ

Uczestnicy o Tygodniu Otwartym:

- Opuszczalam stoisko z zadowoleniem,
 z podziwem dla pomysłowości
 organizatorów i z przekonaniem,
 że katalog NUKAT to świetna sprawa.
- Bardzo otwarta i sympatyczna kadra.
- Kiedy powtórka? :)



Marcin Wardzała

Marcin Wardzała dołączył do zespołu Centrum NUKAT w sierpniu 2009 roku. Początkowo zajmował się kontrolą rekordów języka haseł przedmiotowych KABA w zakresie etnologii, geografii, historii i socjologii. Obecnie, po połączeniu ośrodków kontroli haseł przedmiotowych i formalnych w jeden – Ośrodek Kontroli Rekordów Kartoteki Haseł Wzorcowych, zatwierdza również hasła dla serii. Chętnie szkoli bibliotekarzy przez internet. Jego atutem, obok kompetencji, cierpliwości i zdolności uporządkowania przekazywanych informacji, jest nienaganna dykcja i głos o bardzo przyjemnej barwie. Dla słuchaczy to dodatkowy bonus. W pracy lubiany, zawsze pomocny i uśmiechnięty. Jest po prostu dobrym kolegą.



W Centrum NUKAT zajmuję się:

przede wszystkim hasłami przedmiotowymi oraz hasłami dla serii, co jakiś czas prowadzę szkolenia dla bibliotekarzy

NUKAT chciałbym zmienić:

w jeszcze nowocześniejszy katalog

W swojej pracy najbardziej lubię:

redagowanie haseł przedmiotowych z historii

Za 10 lat NUKAT:

będzie największym katalogiem w Europie, a może i na świecie

Lubię:

teatr i kawę

Nie lubię:

głupich filmów

Słowa, których nadużywam to:

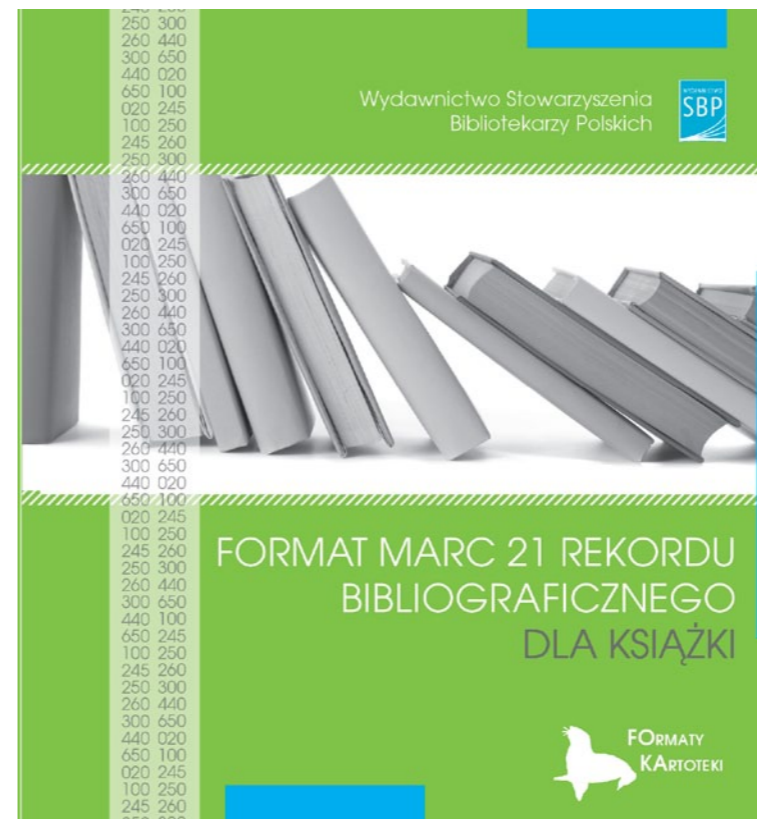
„przede wszystkim” i „absolutnie”.

Ulubiona książka/płyta/film to:

ostatnio zbiór rozmów na temat aktorki Elżbiety Czyżewskiej

Już jest!

Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki w serii FO-KA



Długo oczekiwane, nowe wydanie najpopularniejszego podręcznika do katalogowania książek w formacie MARC 21 zawiera:

- wszystkie zmiany i ustalenia wprowadzone od roku 2000 – ostatniego wydania podręcznika,
- zasady stosowania formatu zgodne z wytycznymi polskiej normy oraz międzynarodowymi zasadami katalogowania,
- zasady stosowania formatu zgodne z regułami opracowywania druków obowiązującymi w katalogu NUKAT.

Dla kogo:

- bibliotek współtworzących katalog centralny NUKAT,
- osób katalogujących książki z wykorzystaniem formatu MARC 21,
- wszystkich bibliotekarzy, dla których znajomość struktury formatu MARC 21 jest niezbędna w codziennej pracy.

Książka jest dostępna w ofercie księgarni internetowej Wydawnictwa SBP (www.sbp.pl/sklep).

NOWOŚĆ!

Od teraz publikacje z serii FO-KA będą dostępne jako wydawnictwo:

- skoroszytowe,
- wymiennokartkowe,
- coś więcej – kolejne iteracje będą zastępowały starsze wersje.

Archipelagi Wiedzy

oprac.: Ewa Rozkosz

Ahoj przygodo! Wybierz się z nami na Archipelagi Wiedzy. W ten rejs zabierze cię Komisja ds. Edukacji Informacyjnej (KEI) ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (BUW). Wyruszamy już w październiku. **Dołącz do nas!**



16

Jako że wakacje w pełni, tym podróżniczym wyzwaniem zapraszamy was do uczestnictwa w konferencji „**Edukacja informacyjna i medialna. Archipelagi wiedzy**”. Odbędzie się ona 4-5 października 2012 w budynku BUW. Podczas tego wydarzenia uczestnicy będą mieli okazję poznać różnorodność wysp edukacji informacyjnej i medialnej (EIM). Choć zamieszkałe są one przez odmienne plemiona, mamy nadzieję udowodnić, że potrafią mówić wspólnym językiem o kompetencjach informacyjnych i medialnych. Jeśli zajmujesz się szkoleniami bibliotecznymi, to wydarzenie jest dla ciebie, dowiesz się więcej o metodach pracy i programach EIM. Jeżeli nie, odwiedź nas mimo wszystko, kto wie, co może przynieść przyszłość, niewykluczone, że pewnego dnia znajdziesz się w roli nauczającego, a wówczas zdobyta na Archipelagach wiedza okaże się na wagę złota. Jeśli nie jesteś bibliotekarzem, a mentorem, mistrzem nauczającym przyszłych adeptów tego zawodu, również zapraszamy, będziesz miał możliwość

bliższego poznania problemów, z którymi spotykają się praktycy EIM. Archipelagi Wiedzy zainicjował zespół KEI. Mamy nadzieję, że już o nas slyszaleś. Zajmujemy się promocją EIM w różnych typach bibliotek. Uważamy, że biblioteki to najbardziej naturalne miejsce do nauczania tego, jak rozpoznawać własne potrzeby informacyjne, dobierać źródła, lokalizować informację, poddawać ją ocenie oraz wykorzystywać w sposób efektywny i etyczny. Dlatego też wspieramy bibliotekarzy zajmujących się EIM. Organizujemy szkolenia oraz publikujemy dokumenty zawierające wskazówki dotyczące kształcenia kompetencji informacyjnych. W ubiegłym roku przygotowaliśmy tłumaczenie wytycznych IFLA. Można je pobrać w postaci **pliku PDF** lub w formatach przeznaczonych na czytniki: **E-PUB i MOBI**. Śledzimy polskie i zagraniczne inicjatywy na rzecz EIM. O najważniejszych piszemy na stronie internetowej KEI: www.sbp.pl/kei oraz w serwisie Edukacja Informacyjna: www.edukacjainformacyjna.pl. Współpracu-

4-5 października 2012
Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

jemy z organizacjami międzynarodowymi, przede wszystkim z Sekcją IFLA ds. Information Literacy.

Konferencja EIM jest pierwszym tego typu wydarzeniem w Polsce, dedykowanym przede wszystkim praktykom. Mamy nadzieję pokazać, jak wykorzystać potencjał bibliotek do budowania nowoczesnej oferty edukacyjnej. Nasze cele oddaje triada: **Praktyka – Współpraca – Metodyka**. Zdefiniowaliśmy je następująco:

Praktyka → Naszą ambicją jest zaakcentowanie praktycznego wymiaru edukacji informacyjnej i medialnej oraz zwrócenie uwagi na rolę bibliotek w tym procesie.

Współpraca → Pragniemy zaprezentować możliwości współpracy pomiędzy bibliotekarzami a przedstawicielami innych środowisk, zaangażowanych w prowadzenie zajęć z zakresu EIM (szkoły, instytucje kultury, organizacje pozarządowe).

Metodyka → Mamy nadzieję dostarczyć praktycznych wskazówek na temat realizacji edukacji informacyjnej, ram systemowych dla kształcenia kompetencji informacyjnych, a także metod i technik pracy z użytkownikami informacji.

Chcemy wyposażyć naszych uczestników w know-how, które pozwoli wyjść poza stereotypowe myślenie o szkoleniach bibliotecznymi. W tym celu zaprosiliśmy do współpracy ekspertów EIM wywodzących się z różnych środowisk. Na **podstronie poświęconej prelegentom** znajdują się między innymi nazwiska autorów najpopularniejszych serwisów poświęconych tematyce EIM. Archipelagi Wiedzy współtworzyć będą Grzegorz D. Stunża – autor serwisu **Edukator Medialny**, Damian Muszyński – jeden z redaktorów portalu **2EDU**, Emanuel Kulczycki – prowadzący **Warsztat badacza komunikacji** i Marcin Wilkowski związany z serwisem **Historia i Media**.

Promujemy **Cyfrową Przyszłość**, projekt realizowany przez Fundację Nowoczesna Polska. Spod jego skrzydeł wyszedł **Raport mówiący o stanie EIM w Polsce** oraz **Katalog Kompetencji Medialnych i Informacyjnych**. Na konferencji nie zabraknie silnej reprezentacji ekspertów związanych z tym projektem, w tym Jarosława Lipszyca oraz Doroty Góreckiej.

Odwiedzą nas także goście z zagranicy. Jedną z prelegentek będzie Serap Kurbanoğlu z Turcji, znana dzięki swojemu zaangażowaniu w międzynarodowe projekty na rzecz edukacji informacyjnej (w 2008 r. koordynowała warsztaty UNESCO "Training the Trainers in Information Literacy").

Chcesz dowiedzieć się więcej o Archipelagach Wiedzy, odwiedź stronę konferencji i zarejestruj się: www.sbp.pl/eim2012!

Do udziału w konferencji zaprasza KEI oraz BUW!



17

Biblioteka na Koszykowej

www.koszykowa.pl

tekst: Małgorzata Zonik, zdjęcia: Ireneusz Frączek (Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy)



Historia powstania Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, zwanej popularnie Biblioteką na Koszykowej, jest nierozdzielnie związana z dziejami Warszawy. Biblioteka powstała w 1907 roku z inicjatywy znanych intelektualistów i społeczników jako księżnica, zarówno dla środowiska naukowego Warszawy, jak i najszerzych rzesz społeczeństwa¹.

18

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, taka jest bowiem pełna nazwa instytucji, jest jedną z największych księżnic publicznych w kraju, ma status placówki naukowej, pełni funkcję biblioteki wojewódzkiej oraz powiatowej dla powiatu warszawskiego. Jej organizatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego. Biblioteka prowadzi działalność instrukcyjno-metodyczną i sprawuje opiekę merytoryczną nad siecią bibliotek publicznych w województwie mazowieckim. Czytelnicy doceniają dobrą lokalizację, kompletność zbiorów i fakt, że jest otwarta siedem dni w tygodniu. Do biblioteki przychodzą głównie studenci i uczniowie (od 13 roku życia) oraz przedstawiciele wolnych zawodów. Księgozbiór (około 1,5 mln wol./jedn.) ma charakter prezencyjny. Od 2011 roku czytelnicy mogą wypożyczać beletrystkę zamawiając książki z katalogu online. Wyodrębniony zbiór Wypożyczalni obejmuje (w wyborze) literaturę naukową w języku polskim z zakresu ekonomii, prawa, zarządzania, finansów, historii, psychologii i socjologii. Do osób niewidomych i słabowidzących skierowana jest oferta Wypożyczalni Książki Mówionej. Katalog prowadzony jest w zintegrowanym systemie bibliotecznym ALEPH, a jego uzupełnienie stanowi zeskanowany katalog książek, czasopism zagranicznych i sprawozdań.

Założeniem zbiorów był księgozbiór powstały w 1890 roku Czytelni Naukowej (początkowo przy ul. Żurawiej 41, następnie Rysiej 1). W roku 1914 biblioteka otrzymała, ufundowany przez Eugenię Kierbedziową, gmach przy ulicy Koszykowej 26 wraz z urządzeniem i umeblowaniem. Jego projektantami byli architekci Jan Heurich jr oraz Władysław Marconi i Artur Gurney². Przez pierwsze 20 lat pełniła rolę nieistniejącej wówczas księżnicy narodowej. Utrzymywana głównie ze składek członkowskich Towarzystwa Biblioteki Publicznej, dzięki swoim twórcom i organizatorom stała się nie tylko biblioteką popularną wśród warszawiaków, ale także ważnym ośrodkiem nowoczesnego bibliotekarstwa. Swoje zbiory powiększała dzięki licznym darom księgarzy, wydawców, instytucji naukowych i osób prywatnych, wśród których wymienić należy m.in. Bolesława Prusa³, Zygmunta Glogera czy Adama Wiślickiego, założyciela „Przeglądu Tygodniowego”. Od 1917 roku biblioteka uzyskała prawo do egzemplarza obowiązkowego z terenu Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Nie ominął jej niestety kryzys lat 20-tych, bibliotece groziło w tym czasie zamknięcie. Jednak przejęcie instytucji przez samorząd miejski w 1928 roku umożliwiło jej dalszy rozwój i budowę miejskiej sieci bibliotecznej. W latach 1929–1938 przy bibliotece działała roczna Szkoła Bibliotekarska przygotowująca kandydatów do zawodu. W 1929 roku ukazał się pierwszy numer czasopisma „Biuletyn Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy” (od 1934 roku ukazuje się pod tytułem „Bibliotekarz”, od 1938 roku do dzisiaj jako wspólne wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i biblioteki). Po wybuchu II wojny światowej, aż do listopada 1942 roku, biblioteka jako jedyna

w Warszawie była otwarta dla czytelników. W czasie powstania warszawskiego była schronieniem dla okolicznych mieszkańców jak i placówką powstańczą, tu bowiem znalazły swą siedzibę fabryka amunicji i radiostacja „Błyskawica”. Okres ten przetrwała z niewielkimi stratami, dopiero wycofujące się w styczniu 1945 roku wojska hitlerowskie podpaliły magazyny biblioteczne. Zniszczeniu uległo wówczas aż 80% przedwojennych zbiorów. Ocalało jedynie około 100 tys. woluminów.

Zbiory

Biblioteka wznowiła swoją działalność już 26 maja 1945 roku. Odbudowywanie zbiorów rozpoczęto od przejęcia zabezpieczonych księgozbiorów prywatnych, bibliotek podworskich, darów polskich placówek dyplomatycznych, instytucji państwowych i wydawnictw. Pozyskiwano także wiele materiałów drogą zakupu i wymiany. Już w 1947 roku biblioteka odzyskała prawo do egzemplarza obowiązkowego.

Księgozbiór Biblioteki na Koszykowej ma charakter uniwersalny. Obejmuje wydawnictwa polskie oraz wybrane obcojęzyczne ze wszystkich dziedzin wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem humanistyki i varsavianów. Do zbiorów cennych należy m.in. zasób wydawnictw periodycznych, w tym XIX-wieczne czasopisma warszawskie i prasa powstania warszawskiego, głównie z daru Władysława Bartoszewskiego. Dzięki tej donacji jest to jedna z największych publicznych kolekcji w kraju. W sześćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania biblioteka opublikowała katalog z teką podobizn Prasa Powstania Warszawskiego w zbiorach Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, w opracowaniu Grażyny Małgorzaty Lewandowskiej. Od 1 sierpnia 2012 roku całość tej kolekcji dostępna jest na platformie Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej /mbc.cyfrowemazowsze.pl/. Biblioteka



19

planuje utworzenie scalonej, cyfrowej kolekcji prasy powstania warszawskiego z zasobów bibliotek i archiwów polskich. Na powstający od 2010 roku zasób Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej składają się przede wszystkim varsaviania i mazoviana, ale także cenne i rzadkie wydawnictwa XIX i XX-wieczne, będące świadectwem naszego dziedzictwa kulturowego. Projekt MBC uzyskał dofinansowanie w ramach wieloletniego programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kultura+, priorytet „Digitalizacja”.

W Bibliotece na Koszykowej istnieją przynajmniej dwa wyodrębnione zespoły zbiorów, wyróżniające ją spośród innych placówek. Jednym z nich jest Dział Varsavianów, który gromadzi i udostępnia materiały o Warszawie oraz aglomeracji warszawskiej, opracowuje bibliografię Warszawy oraz informator warszawskiej prasy lokalnej i środowiskowej. Drugim jest Muzeum Książki Dziecięcej (MKD) – jedyny tego typu ośrodek w kraju z tak zasobnym księgozbiorem i rozbudowanym warszawskim warsztatem informacyjnym. MKD gromadzi od lat międzywojennych literaturę dla dzieci i młodzieży oraz piśmiennictwo fachowe z myślą o teoretykach literatury, wydawcach, ilustratorach, krytykach literackich. Ponadto od 1964 roku opracowuje Bibliografię z Zakresu Historii i Krytyki Literatury dla Dzieci, Bibliotekarstwa i Czytelnictwa Dziecięcego. Wspecjalizowany ośrodek stanowi także Dział Sztuki, Rzemiosł Artystycznych i Kartografii z interesującą kolekcją książek i czasopism, dokumentów życia społecznego (np. katalogi wystaw, programy teatralne i filmowe), druków muzycznych, dokumentów ikonograficznych (m.in. cenne fotografie warszawskie XIX wieku), kartograficznych oraz dźwiękowych. Niezbyt liczny, ale wartościowy, jest zbiór starych druków i rękopisów. Wśród materiałów rękopiśmiennych znajdują się m.in. zespoły akt takich instytucji jak Szkoła Główna Warszawska czy archiwum redakcji „Przeglądu Tygodniowego” oraz spuścizna rękopiśmienna Bolesława Prusa. W zbiorach Działu Starych Druków i Rękopisów przechowywane są rękopisy m.in. „Lalki”, „Faraona” i wielu drobnych utworów oraz maszynopis ostatniej, niedokończony powieści „Przemiany” z odręcznymi poprawkami autora czy egzemplarz korektorski „Emancypantek”.

Działalność wydawnicza, wystawiennicza i środowiskowa

Biblioteka promuje swoje zbiory poprzez działalność wydawniczą i wystawienniczą. W dorobku Biblioteki na Koszykowej znajdują się książki wydawane od lat w ramach serii Prace Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy (24 tomy) i Sesje Varsavianistyczne (20 zeszytów stanowiących pokłosie corocznych spotkań popularnonaukowych organizowanych przez bibliotekę). Ponadto są to bibliografie dotyczące Warszawy, województwa mazowieckiego, czasopism warszawskich oraz historii i krytyki literatury dla dzieci. Dużą popularnością cieszą się publikacje albumowe czy teki pocztówek ze zbiorów Działu Sztuki, Rzemiosł Artystycznych i Kartografii. Spore zainteresowanie

oraz uznanie historyków, varsavianistów, genealogów zdobyły Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821–1939 Andrzeja Tadeusza Tyski. Biblioteka opublikowała dotąd trzy tomy, ostatni z nich zawiera materiał do 1858 roku.

Wszystkich zainteresowanych wydawnictwami biblioteki zapraszamy serdecznie na XXI Targi Książki Historycznej do II Salonu Bibliotek (Zamek Królewski w Warszawie, Arkady Kubickiego, 29 listopada – 2 grudnia 2012 roku). Biblioteka na Koszykowej uczestniczyła z powodzeniem w I Salonie zorganizowanym w ubiegłym roku.

W maju bieżącego roku biblioteka, już po raz drugi, wzięła udział w Nocy Muzeów. Tegorocznej patronował jeden z naszych najznamienitszych darczyńców, pozytywista warszawski, a onegdaj czytelnik biblioteki – Bolesław Prus. Goście, którzy nas odwiedzili tego wieczoru, uczestniczyli w grze miejskiej „Rękopis znaleziony w Bibliotece”. Zwiedzali najciekawsze, niedostępne na co dzień, zakamarki zabytkowego gmachu biblioteki. Ponadto przygotowano multimedialną wystawę prezentującą zdigitalizowane, w ramach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej, rękopisy i dokumenty Bolesława Prusa przekazane bibliotece. Uzupełnieniem programu była wystawa poświęcona jego twórczości, na której zaprezentowano unikatowe rękopisy pisarza przechowywane w zbiorach biblioteki.

Od lat biblioteka organizuje ciekawe ekspozycje tematyczne, są to zarówno wystawy towarzyszące sesjom varsavianistycznym, jak też okolicznościowe, np. wystawa „35 maja i później... Butenko pinxit” prezentująca dorobek artystyczny Bohdana Butenki, przygotowana z okazji 80-tych urodzin tego wybitnego grafika, ilustratora i autora komiksów. Corocznie odbywa się wiele spotkań autorских z pisarzami i historykami, organizowane są także debaty z udziałem polityków

i ekonomistów. Biblioteka współuczestniczy w organizowaniu Warszawskiej Premiery Literackiej od początku istnienia tej imprezy, czyli od 1985 roku. Muzeum Książki Dziecięcej od 2009 roku organizuje Konkurs Literatury Dziecięcej im. Haliny Skrobiszewskiej.

Biblioteka partnerem katalogu NUKAT

System ALEPH 500 został uruchomiony w bibliotece w 1998 roku, a „przygoda” z NUKAT-em rozpoczęła się w 2000 roku, kiedy to biblioteka podjęła współpracę w zakresie kartotek haseł wzorcowych formalnych z Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych (późniejsze Centrum NUKAT). Tak jak pierwszą w bibliotekach polskich była wówczas instalacja „na Koszykowej” tej wersji systemu, tak też pionierski charakter, pośród bibliotek ALEPH-owych, miała współpraca z Centrum NUKAT. Zespół Opracowania tworzą entuzjaści katalogu NUKAT, zwolennicy idei współkatalogowania i szerokiej wymiany doświadczeń. Od początku współpraca ma bardzo pozytywny i intensywny przebieg. Bibliotekarze starają się katalogować szybko i sprawnie, nie zapominając jednak o kwestii zasadniczej, jaką jest jakość danych. Nie sposób przecież opracowywać zbiorów bez poprawnych haseł wzorcowych czy korekty merytorycznej opisu bibliograficznego. Orędowniczką tych zasad była Pani Anna Paluszkiwicz, główna autorka koncepcji katalogu NUKAT, który obchodzi w tym roku 10. urodziny.

Biblioteka wprowadza do bazy NUKAT rekordy bibliograficzne dla wydawnictw zwartych, ciągłych, druków muzycznych, dokumentów elektronicznych, dźwiękowych (w tym książki mówionej), kartograficznych oraz od niedawna także ikonograficznych. W statystykach katalogu NUKAT Biblioteka

na Koszykowej od początku sytuuje się w pierwszej dziesiątce najaktywniejszych ośrodków: na 7 miejscu pod względem liczby rekordów bibliograficznych skopiowanych, a na 9 miejscu – opisów sporządzonych z autopsji. Biblioteka udostępnia kopię Centralnej Kartoteki Haseł Wzorcowych bibliotekom stosującym system ALEPH.

Warto podkreślić, że powstanie i rozwój katalogu centralnego bibliotek naukowych i akademickich jest bez wątpienia dużym sukcesem. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, jak wyglądałoby funkcjonowanie bibliotek bez tak ważnego narzędzia jakim jest baza NUKAT.

Projekt rozbudowy i modernizacji Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy

Biblioteka to obecnie zespół czterech budynków: wspomniane już gmachu im. Stanisławów Kierbedziów, oficyny z 1938 roku, oddanego do użytku w 1954 roku 10-kondygnacyjnego magazynu oraz otwartej w 1973 roku tzw. plomby mieszczącej Informatorium i kilka czytelni. Dyrekcja Biblioteki od wielu już lat zabiega o zapewnienie czytelnikom odpowiednich warunków do pracy i nauki, a przybyszącym w szybkim tempie zbiorom właściwych warunków przechowywania. W 2005 roku rozstrzygnięty został konkurs architektoniczny na projekt przebudowy „statutki”. Nagrodzono projekt autorstwa pracowni Bulanda Mucha Architekci, który daje szansę uzyskania w zabudowie śródmiejskiej przestrzeni łączącej substancję zabytkową,

historyczną z nowoczesną powierzchnią o wielu walorach użytkowych i kulturowych. Zakłada on stworzenie jednolitego zespołu połączonego wewnętrznymi dziedzińcami, przykrytymi szklanym dachem. Fundusze na realizację tego przedsięwzięcia pochodzą od Organizatora – Samorządu Województwa Mazowieckiego oraz z budżetu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, zarządzanego w części przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mamy nadzieję, że obiekt, który powstanie w ciągu najbliższych kilku lat (pierwsze prace rozpoczną się w 2013 roku), spełni oczekiwania i stanie się nowoczesnym, dobrze rozpoznawalnym miejscem w przestrzeni miasta. Biblioteka nie planuje w czasie rozbudowy przerwania swego funkcjonowania, dlatego wszyscy czytelnicy proszeni są o cierpliwość i wyrozumiałość ze względu na mogące mieć miejsce utrudnienia w dostępie do zbiorów. Efektem tych prac będzie przestrzeń nowoczesnej biblioteki z ponad stuletnią tradycją: estetyczna, funkcjonalna i przyjazna użytkownikom i bibliotekarzom.

Przypisy:

- 1 W gronie założycieli powołanego rok wcześniej Towarzystwa Biblioteki Publicznej znaleźli się m.in. Stefan Żeromski, Samuel Dickstein, Stanisław Leszczyński, Ludwik Krzywicki, Władysław Smoleński.
- 2 Gmachowi temu, zgodnie z życzeniem ofiarodawczyni, nadano imię Stanisławów Kierbedziów: ojca (1810–1899) Eugenii, inż. komunikacji, budowniczego mostów i jej męża (1845–1910). Biblioteka od wielu lat utrzymuje kontakty z przedstawicielką rodu Kierbedziów – Marią Teresą Bułhak-Jelską Allegranza, wnuczką Zofii, siostry fundatorki. W sali Czytelni Głównej znajduje się portret Eugenii pędzla Kazimierza Stabrowskiego, przekazany w 1992 roku przez rodzinę Kierbedziów podczas uroczystości jubileuszu 85-lecia Biblioteki.
- 3 W 1913 roku Oktawia Głowacka (żona Bolesława Prusa) przekazała Bibliotece, zapisany testamentem, księgozbiór po zmarłym w 1912 roku pisarzu.



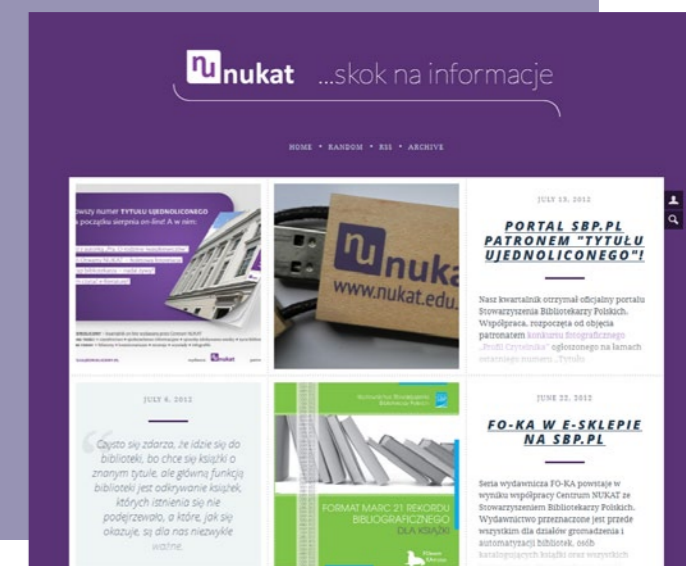
Projekt wnętrza biblioteki po przebudowie

blog.nukat.edu.pl

NUKAT-owy skok na informacje
Ciekawostki, treści, linki i zdjęcia warte uwagi.
To i więcej na naszym blogu: blog.nukat.edu.pl

Klikajcie, zaglądalejcie, komentujcie, piszcie własne posty.

Skaczcicie z nami!



Pierwsza pełna biografia Wisławy Szymborskiej

22



Autorkom udało się rzecz prawie niemożliwa: z drobiazgowo stworzyć mimochodem biografię kogoś tak niezwykle suwerennego, niedostępnego, skromnego i królewskiego zarazem, kto „obstaje przy tajemnicy”, zarówno gdy chodzi o własną osobę, jak i o własną poezję. Zastłonięta chmurą papierosowego dymu Szymborska wciąż umyka czytelnikowi, a zarazem jest tak bardzo obecna.

(Tadeusz Sobolewski)

Anna Bikont, ur. 1954, z wykształcenia psycholożka, reporterka i publicystka. Współtworzyła „Tygodnik Mazowsze”, pismo podziemnej Solidarności. Współzałożycielka „Gazety Wyborczej”, w której pracuje do dzisiaj. Autorka książek, m.in. „My z Jedwabnego” (2004 – jej francuskie wydanie w roku 2011 uhonorowano European Book Prize) oraz razem z Joanną Szczęśną: „Lawina i kamienie”. Pisarze wobec komunizmu (2006). Ta ostatnia została w 2007 roku wyróżniona Nagrodą Wielką Fundacji Kultury.

Wisława Szymborska nie była zachwycona, kiedy dowiedziała się, że Anna Bikont i Joanna Szczęśna piszą o niej książkę. Unikając opowieści o swoim życiu prywatnym, uważając zwierzenia osobiste za coś niestosownego. Autorkom udało się jednak namówić ją na spotkanie, które przerodziło się w niezwykle osobistą podróż, odkrywającą nawet przed nią samą wiele zaskakujących faktów i historii rodzinnych. W cyklu rozmów Poetka w niepowtarzalny i zabawny sposób komentowała etapy swego życia i meandry twórczości. Jej opowieść uzupełniają tutaj wspomnienia przyjaciół oraz subtelne interpretacje wierszy i felietonów Szymborskiej.

„Pamiętkowe” rupiecie są pierwszą pełną biografią Noblistki, gruntownie uzupełnioną w stosunku do wydania, które ukazało się po Nagrodzie Nobla. Autorki dopisały historię burzliwych i bujnych ostatnich lat życia Poetki. Dotarły do wielu nieznanych dotąd szczegółów z jej życia, wzbogaciły niepublikowanymi nigdzie fotografiami. Portret niezwyklej bohaterki tej opowieści nabrał powagi i głębi, nie tracąc przy tym swej lekkości.

Śmierć Poetki zamknęła jakiś rozdział w historii polskiej literatury. Czytając tę fascynującą biografię, pełną anegdot i wierszy, opisów podróży i przyjaźni, możemy posmakować klimatu Epoki Szymborskiej.

Wisława Szymborska tak opowiadała o pierwszym wydaniu tej książki:

Miałam wielkie szczęście, że moją biografię pisały prawdziwe dziennikarki, które wiedziały, że człowiekowi nie wchodzi się z buciorami do duszy. Występuję tu w roli tworzywa [...], może nawet jako surowiec wtórny.

Joanna Szczęśna, ur. 1949, z wykształcenia polonistka, dziennikarka. Związana z Komitetem Obrony Robotników, współtwórczyni prasy niezależnej – „Biuletynu Informacyjnego” i „Tygodnika Mazowsze”. Uczestniczyła w zakładaniu „Gazety Wyborczej”. Razem z Anną Bikont opublikowała „Wisławy Szymborskiej pamiętkowe rupiecie, przyjaciele i sny” (1997) – których niniejsza książka jest wersją znacznie poszerzoną i uaktualnioną.

Historia niepojętego przypadku (nieretuszowana)

Czym jest dobra biografia? Ani laurką składającą się z samych pochwał i superlatywów, a wstydliwie przemilczającą wszelkie ciemne strony portretowanej postaci, ani zbiorem niepotwierdzonych plotek i oskarżeń, przed którymi delikwent już się nie obroni. Nie mówię tu o biografach pisanych za życia podmiotu, które uważam za nieporozumienie. Skoro gatunek ten jest z definicji opisaniem całego życia, podobne posunięcie w stosunku do osoby żyjącej wygląda trochę na danie jej do zrozumienia, że zrobiła już wszystko, co miała zrobić i może spokojnie odmeldować się z tego świata. Z tej sytuacji jest jednak pewne wyjście – jeśli autorowi/autorom bardzo zależy na przedstawieniu postaci artysty czy innej osoby publicznej, gdy ta wciąż jeszcze żyje i cieszy się dobrym zdrowiem, najlepiej stworzyć jej aktualny portret, skupiający się przede wszystkim na tym, jaka jest dziś, jak postrzegają ją bliscy, przyjaciele, współpracownicy, portret zawierający szczegóły, które sama uzna za warte ujawnienia. A kiedy już przyjdzie czas na napisanie prawdziwej biografii, treści zawarte we wcześniejszej publikacji można wykorzystać, uzupełniając je danymi biograficznymi, kalendarium itd.

Tę właśnie strategię wybrały swego czasu dziennikarki Anna Bikont i Joanna Szczęśna, sporządzając studium portretowe poetki, która jako czwarta w Polsce (po trzech mężczyznach) została uhonorowana literacką nagrodą Nobla. W przygotowaniu tamtej pozycji, zatytułowanej „Pamiętkowe rupiecie,

przyjaciele i sny Wisławy Szymborskiej”, brała udział sama noblistka, wybierając zdjęcia i opowiadając autorkom zdarzenia ze swego życia. Od tego czasu minęło 15 lat, w ciągu których wydała trzy kolejne zbiory wierszy i napisała jeszcze garstkę innych, składających się na opublikowany pośmiertnie tomik „Wystarczy”. W jej życiu prywatnym zdarzyło się w tym czasie niewiele, za to znacznie częściej niż przed Noblem wytykano jej epizod sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy to swój talent na krótko oddała w służbę jedynej dozwolonej idei politycznej, publikując dwa czy trzy tuziny „utworów zaangażowanych”. Ani tego ani krótkiego małżeństwa z lewicowym poetą Adamem Włodkiem nigdy się nie wypierała, ale też nie widziała potrzeby, by przez całe życie tłumaczyć się ze wszystkich swoich wyborów. Tym kilku latom biografki autorki poświęciły dwa rozdziały, rozwiewając ewentualne wątpliwości czytelników i udowadniając przy okazji, że można mówić prawdę, nie posługując się chwytami rodem z magla. Zresztą cała opowieść utrzymana jest w podobnym tonie – nacechowanym nieco sympatią (czego raczej trudno uniknąć, jeśli portretowaną osobę znało się osobiście i takową sympatią darzyło), ale bez zbytecznych superlatywów, a przede wszystkim z dbałością o wierność szczegółom.

Długoletnim wielbicielom twórczości Szymborskiej najpewniej znana jest większa część podanych w książce informacji, znane są też cytowane obficie wiersze, dla nich więc będzie to raczej swego rodzaju pamiętka niż źródło wiedzy, którym z kolei może się

stać dla młodszych czytelników, dopiero rozpoczynających znajomość z poezją noblistki. Tym bardziej że autorki podeszły do zadania z pełną fachowością, opatrując tekst precyzyjnymi odnośnikami do (bardzo obszernej!) bibliografii podmiotowej i przedmiotowej, uzupełniając go kalendarium życia poetki i indeksem nazwisk. Wszystkie te aneksy zajmują ponad sto stron. Rozczarowanie, jakiego doznaje czytelnik skonstatowawszy, że właściwa opowieść kończy się już na 367 stronie, jest jedynym minusem tej publikacji.

A dalej, znów na poważnie: wiadomo, że nikt nie wartościuje książek według jakości okładki, lecz ileż nostalgicznego wdzięku dodaje „Pamiętkowym rupieciami” jej koncepcja graficzna! Z czarno-białej fotografii spogląda na nas łagodnie uśmiechnięta twarz starannie uczesanej trzydziestoparolatki, a gdy odchyliłoby obwolotę, wychyla się ku nam ta sama osoba starsza o pół wieku, z rozwichrzoną siwą fryzurą, ze zmarszczkami i skazami, jakie tylko lata potrafią nanieść na gładką niegdyś skórę, bezlitośnie podkreślonymi przez kolorową kliszę. Jest to jednak wciąż uśmiechnięta twarz, ba, tym razem jakby bardziej radośnie i zawiadacko! Jakby właśnie mówiła, dyskretnie puszczając oko do czytelnika:

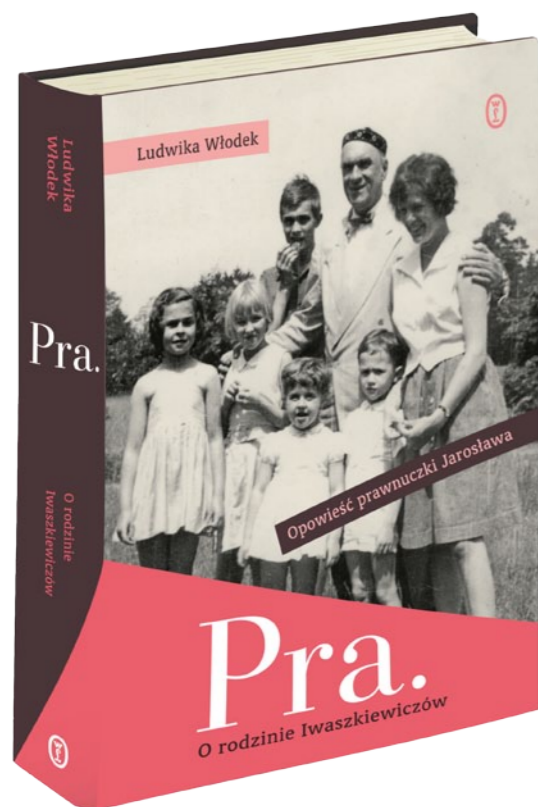
„Jestem kim jestem.

Niepojęty przypadek (...)*...

Dorota Tukaj, recenzja pochodzi z serwisu biblionetka.pl

Takiej książki o Jarosławie Iwaszkiewiczu jeszcze nie było!

24



Wydawać by się mogło, że wybitny pisarz nie skrywa przed nami już żadnych tajemnic. Zostawił po sobie liczne wspomnienia, listy i przede wszystkim dzienniki. Ale czy na pewno wiemy o Iwaszkiewiczu wszystko?

Książka „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów” jest z tego punktu widzenia wyjątkowa. Napisała ją prawnuczka pisarza, Ludwika Włodek. Odbyła liczne podróże do miejsc związanych z Iwaszkiewiczami, rozmawiała z osobami z bliższej i dalszej rodziny. Czytała ich nieopublikowane listy, wspomnienia i pamiętniki. Powstała w ten sposób przejmująca opowieść, miejscami tragiczna, miejscami zabawna, pełna anegdot nieznanych dotąd nawet najwnikliwszym badaczom twórczości Iwaszkiewicza.

Ale ta książka to nie tylko wspomnienia. „Pra” to rasowy reportaż. Ludwika Włodek odtwarza przedwojenne losy rodziny na Ukrainie, powraca do historii rodzinnych prababci Anny z Lilpopów, portretuje grono mieszkańców Stawiska z czasów wojny i ich słynnych gości a w końcu opowiada o losach rodziny za PRL-u.

To reportaż z przeszłości i zarazem swoisty zapis rodzinnej pamięci.

Ludwika Włodek – prawnuczka Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim

Iwaszkiewicz (nie)poznany Ludwika Włodek „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów”

Wiele już słów użyto, aby opisać życie i twórczość jednego z najlepszych, ale też najbardziej kontrowersyjnych, polskich pisarzy i poetów XX wieku. Jarosław Iwaszkiewicz, bo o nim mowa, po raz kolejny, jednak w całkowicie nowej odsłonie, pojawia się na kartach książki „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów” Ludwika Włodek, prawnuczki autora i dziennikarki „Gazety Wyborczej”.

Najnowsze wydawnictwo poświęcone twórcy „Pani nien z Wilka” to publikacja balansująca na granicy gatunków. Z jednej strony – opowieść utrwalona przez jednego z członków rodziny, która to jednak nie stanowi bezkrytycznego peanu na cześć znanego pradziadka. Opowieść, której daleko do typowej rodzinnej sagi umieszczonej w chronologicznych ramach „od-do”. Z drugiej strony to znakomity reportaż. Reportaż nadbudowany na rzetelnych źródłach historycznych i świadectwach osób z otoczenia Iwaszkiewicza. Książka Włodek to kawał dobrej reporterskiej roboty okraszony niebanalną anegdotą. Krytycyzm i stonowany subiektywizm (nie mogło być inaczej!) czynią z książki „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów” całkiem zacny literacki kęs. Zarówno dla entuzjastów autora, jak i jego przeciwników. Dla miłośników historii, ale też dla wielbicieli niebanalnych biografii. Jarosław Iwaszkiewicz w swoim dzienniku pod datą 26 grudnia

1976 zanotował: „Urodziła mi się dziś prawnuczka, Ludwika Włodek. Zdziwiająca”.

Autorka, której nie dane było w pełni poznać znanego pradziadka, w książce stara się nadrobić zaległości. Z zegarmistrzowską precyzją śledzi dzieje rodów Iwaszkiewiczów i Lilpopów (z tej rodziny pochodziła żona poety Anna), odszukuje najdawniejsze dokumenty, korzysta z pamięci swoich bliższych i dalszych krewnych, znajomych Iwaszkiewicza, zahacza o przedwojenną Ukrainę, kilka dłuższych chwil zatrzymuje się nad legendarnym Stawiskiem. A wszystko po to, aby lepiej poznać, ale też zrozumieć postępowanie przodka. Nie obawia się poruszać kontrowersyjnych tematów: homoseksualizm pisarza, późniejsza dewocja prababci Anny (zwanej przez bliskich Hanną), „służba” władzom PRL-u, bierna postawa wobec oporu innych ludzi pióra, pochówek w mundurze górnik poddyktowany rzekomą sympatią do Edwarda Gierka. Rodzinne skandale i skandaliki – jak chociażby ucieczka praprababki Jadwigi z pianistą Józefem Śliwińskim lub ślub Jarosława i Anny, który bardzo niepokoił krewnych dziewczyny:

„Rodzina Lilpopów nie podziela entuzjasmu Anny. Dla nich Jarosław Iwaszkiewicz był nędzarzem bez perspektyw. Już po ślubie teść pytał Jarosława: „I tak piórkiem, piórkiem będziesz zarabiał?”.

W tej opowieści reportażu znalazło się również miejsce na chwalebne karty historii rodu. Stawisko – dom instytucja stało się w czasie II wojny światowej schronieniem dla wielu osób uciekających z płonącej Warszawy. W czasie powstania znalazł tam schronienie chociażby Jerzy Andrzejewski z rodziną czy bracia Tatarzkiewiczowie „jak zwykle szalenie eleganccy”.

Książka Ludwika Włodek to ciekawy i, co najważniejsze, przekonujący obraz rodziny z szalejącą i niespokojną historią w tle. Dwie wielkie wojny, konieczność wyborów, egzystencja pomiędzy tradycją a nowoczesnością, a w to wszystko wpisane życie i praca artysty, który chcąc nie chcąc musi sprecyzować własne istnienie, opowiedzieć się po którejś ze stron. „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów” to książka, którą autorka stara się dookreślić wizerunek Jarosława Iwaszkiewicza w równej mierze dla czytelnika, co dla siebie, znaleźć własny przyczółek w tej opowieści. Włodek nie broni, nie krytykuje, nie upraszcza, nie sili się na obiektywizm. Pisząc – opowiada. Szanuje czytelnika, zostawiając mu wiele miejsca na własne refleksje i przemyślenia. Chociażby dlatego warto!

Monika Długa, godsavethebook.blogspot.com

25

„Nie mogłam się oprzeć pokusie opowiedzenia tej historii po swojemu”

Z Ludwiką Włodek rozmawia Aleksandra Świerk

26

„Ciocia Nucia znana była z tego, że układała zdania, gdzie wszystkie wyrazy zaczynały się na tę samą literę, np. Jarosław jęczał jedząc jaja jaszczurcze”, mówi **Ludwika Włodek** w krótkim filmie promocyjnym zamieszczonym na youtube i dodaje: „Takich historyjek, może bzdurnych, może bezsensownych, w mojej książce jest dużo, ale w pewnym sensie pokazują one klimat, jaki panował w tej rodzinie.” Absurdalne historyki, pojedyncze przedmioty, menu składające się jedynie z potraw na literę „k”, tragiczne losy ukochanego psa, dzienniczek wydatków, afery i towarzyskie skandale. Życiowy konkret to sposób Ludwika Włodek na odtworzenie dziejów rodu Iwaszkiewiczów po swojemu.

Pośród wielu zdjęć zamieszczonych w Twojej książce znalazłam fotografię przedstawiającą Annę Lilpopównę, przyszłą żonę Jarosława, z ówczesnym jej narzeczonym – Krzysztofem Radziwiłłem w warszawskim mieszkaniu na Górnej. Podpis pod zdjęciem zwraca uwagę na krzesło, na którym siedzą. Komplet składał się z sześciu sztuk, cztery zostały na Stawisku, a dwa trafiły w późniejszych latach do Ciebie. Siedząc na jednym z nich pisałaś „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów”. Piękna ciągłość.

Na co dzień nie myślisz o tym za wiele, natomiast kiedy zaczynasz pisać taką książkę, zdajesz sobie nagle sprawę, jakie to jest niesamowite, że te rzeczy trwają znacznie dłużej niż ludzie. Głupie krzesło nadal istnieje, a ludzie, którzy na nim siadali, już dawno nie ma. Mnie strasznie kręci ta ciągłość ukryta w przedmiotach, w pewnym sensie daje ona poczucie kontynuacji. Nie można oczywiście powiedzieć, że ludzie, którzy wszystko stracili w powstaniu, których dobytki spłonęły lub ci niezamożni, nieposiadający majątku rodzinnego, nie mają ciągłości ze swoimi przodkami. Też mają. Ale mnie zawsze ciekawiły te historie

ukryte w rzeczach. Ja w ogóle zwracam dużą uwagę na przedmioty, w przeciwieństwie na przykład do mojej siostry, która zupełnie taka nie jest, nie posiada właściwie żadnego mebla po rodzinie i uważa, że ja mam mieszkanie urządzone jak nasza babcia...

Przechowujesz dużo pamiątek po rodzinie?

Nie, nie mam ich strasznie dużo, chociażby dlatego, że Stawisko zamieniono w muzeum i większość rzeczy tam została, ale część faktycznie zatrzymałam i staram się o nie dbać. Pod tym względem jestem bardzo podobna do mojej babci. Ona też lubi wszystkie tak zwane duperelki, bardzo się ekscytuje historykami małych, drobnych przedmiotów. Kiedyś dała mi sakiewkę wykonaną ponad sto lat temu, niepozorną portmonetkę wyszywaną koralikami. Jest to ponoć prezent, który Rau miał dostać odchodząc ze spółki Lilpop-Rau-Loewenstein. W pewnym momencie zdecydował, że biznes mu się znużył, chce wszystko rzucić i wyruszyć w podróż po świecie. Wspólnicy przygotowali dla niego taki właśnie pożegnalny upominek, jednak nie wiedzieć czemu, nigdy mu go nie wręczyli i tak sakiewka została

u mnie w rodzinie. To są właśnie te drobne przedmioty, z którymi łączą się jakieś historyjki, a potem powstaje z nich pełniejsza opowieść.

Mam wrażenie, że cała Twoja książka zbudowana jest na takiej zasadzie – zamiast wielkich doniosłych zdarzeń, opisanych z należną estymą i patosem, mamy szereg codzienny anegdot, historyjek utrwalonych w przedmiotach, drobnych gestach i pojedynczych wydarzeniach.

Tak. Dziękuję, że to zauważyłaś, bo taki był właśnie mój zamiar, żeby tę wielką narrację historyczną sprowadzić do małej, przyziemnej narracji, która dotyczy tego, co ludzie jedli, jak się ubierali, jakie mieli rzeczy, ile zarabiali. Miałam okazję na przykład prześledzić różnice materialne – matka Iwaszkiewicz dostawała 500 rubli renty po mężu, a w tym samym czasie jego przyszyły teść wydawał rocznie lekką ręką kilkanaście tysięcy rubli. To sprowadza ich dzieje do bardzo życiowych konkretów, o których zazwyczaj niewiele się mówi na lekcjach historii.

Na swoim blogu podróżniczym napisałaś, że jest dla wszystkich, którzy wierzą, iż nie ma nic bardziej fascynującego niż drugi człowiek. Ta ogromna fascynacja człowiekiem, różnorodnością charakterów, zachowań, temperamentów, która pozwala Ci tworzyć barwne reportaże, widoczna jest także w „Pra.” Tym razem jednak stanęłaś oko w oko ze swoimi bliskimi. Czy z rodziną jest łatwiej rozmawiać, bo od razu na wstępie wiesz więcej? Czy wręcz przeciwnie – trudniej pytać o niektóre rzeczy?

I jedno i drugie. Z jednej strony jest ci łatwiej, bo ich znasz, ale z drugiej strony z bardzo bliskimi osobami niezwykle trudno przebić pewną barierę intymności. Poza tym ja mam dodatkowo coś takiego, że jak widzę wzruszenie u bliskich osób, to czuję się skrępowana. Kiedy wzrusza się przy tobie obcy człowiek, jest inaczej. Z własnym ojcem czy ciotką na ogół nie wchodzisz w takie relacje. To także kwestia wyjścia poza pewną konwencję, z rodziną na co dzień rozmawiasz o pierdołach, zwyczajnych sprawach, a tutaj nagle trzeba, wychodzą od tych prostych opowieści, dokopać się do czegoś więcej. Jest to trudne, ale bardzo ciekawe. Mnie ogólnie kręci poznawanie ludzkich historii, choć oczywiście z rodziną rozmawia się inaczej. Z kolei zupełnie obcy rozmówcy potrafią czasem wytworzyć taki rodzaj dystansu wokół siebie, że zwyczajnie nie masz śmiałości o coś zapytać. Różnie bywa.

„Pra.” to przede wszystkim historia wielopokoleniowej rodziny, słynny pradziadek Jarosław Iwaszkiewicz nie zdominował tego tekstu. Równie dobrze mogłaby to być książka o każdej innej rodzinie. Z drugiej strony, inna rodzina pew-



Jedna z fotografii zamieszczonych w „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów”

27

nie nie dysponowałaaby tyloma materiałami na temat swoich przodków. Mogłaś sięgać nie tylko po opowieści krewnych, lecz także czerpać z innych zewnętrznych źródeł, opracowań stworzonych przez badaczy twórczości Iwaszkiewiczów...

Tak, ale ja właściwie z nich nie korzystałam, może tylko trochę, w kilku miejscach. Z przypisów do „Dzienników” zaczerpnęłam tę historię opisaną przez ukraińskiego pisarza Mykołę Bażana, kiedy Jarosław, przyjechawszy do Kijowa, zapragnął odwiedzić grób ojca. W popłochu wysłano do Daszowa sekretarza komitetu dzielnicowego, aby ten sprawdził, w jakim stanie jest grób i ewentualnie zdążył go uprzątnąć przed przybyciem pisarza. Kilka razy rzeczywiście skorzystałam z takiego ułatwienia, choć z premedytacją nie przeczytałam żadnej książki o Iwaszkiewiczach przed rozpoczęciem pracy. Kiedy już wiedziałam, że będę pisać „Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów”, wyszedł np. „Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie” Marka Radziwiłła. Celowo nie sięgnęłam po tę pozycję, żeby się nie zasugerować, żeby podświadomie nie przejąć cudzego sposobu myślenia. Staralam się opierać tylko na źródłach pierwotnych, rozmowach z rodziną, z opracowań korzystałam bardzo rzadko.

Ile w takim razie czasu zajęły Ci rozmowy z członkami rodziny, zgromadzenie materiału, który wykorzystałaś pisząc?

To się odbywało poniekąd równoległe z pisaniem. Wiedziałam, że będę pisać tę książkę już od lata 2009 roku, ale później wyjechałam na cztery miesiące do Rosji. Kiedy wróciłam, powoli zaczęłam odbywać rozmowy, trochę zapisywałam, powstawały pojedyncze fragmenty. Skończyłam pisać na wiosnę 2011 roku, czyli po niecałych dwóch latach. Chociaż oczywiście nie pracowałam nad tą książką bez przerwy, były długie miesiące, podczas których nie robiłam nic, a czasami

przysiadalam intensywnie. Poza tym ja nie poznałam tych wszystkich historii dopiero pisząc książkę. Bardzo dużo rzeczy wiedziałam już wcześniej i w przypadku tych głównych wątków chodziło raczej o przypomnienie sobie, dopytanie. Rozmów z rodziną miałam kilka serii, do konkretnych rozdziałów albo z konkretnymi osobami, np. w jednym pliku mam spisane wszystko, co powiedziała Teresa albo Maciek – mój ojciec. Potem wybierałam fragmenty i szukałam, gdzie mi spásują, do którego rozdziału, czy odnosi się to do polityki, życia codziennego, czy też innego tematu. No i powstał taki kolaż.

Imponujący kolaż...

Wiesz, ja jestem poukładana w miarę, mam dość dużo samodyscypliny, więc nie było to aż takie trudne.

Podziwiam. Miałaś wcześniej jakieś założenia kompozycyjne, jak to będziesz porządkować? Postaciami, okresami, tematami?

Tak, porządkowałam tematami, ale równocześnie w taki sposób, żeby historia rozwijała się chronologicznie, szła naprzód. I na przykład wszystko co związane z Ukrainą jest w pierwszym rozdziale, wszystko co z Lilpopami, w drugim. Kiedyś, gdy pracowałam w Wyborczej jeszcze nie tylko jako autor, lecz także redaktor, wydrukowaliśmy świetny esej Zadie Smith o tym, jak pisać. Dla mnie to był bardzo ważny tekst, ona opowiadała w nim, że pisząc swoje książki zawsze na początku robi rusztowanie. Jak już napiszesz, skończysz, można rozebrać to rusztowanie, ale w trakcie pracy masz się na czym oprzeć. No więc wymyślasz plan – sekcje, tytuły rozdziałów, itp., później możesz to usunąć. Ale nie musisz. W przypadku „Pra.” akurat ten szkielet, który zaplanowałam na początku, został.

Nie ukrywasz, że w dzieciństwie uciekałaś się do wykorzystywania pokrewieństwa ze znanym pisarzem, chociażby po to, żeby zaimponować swojej polonistce. Czy w dorosłym życiu też zdarzyło Ci się użyć tych koneksji?

Myślę, że moja książka jest w pewnym sensie wykorzystaniem tego pokrewieństwa. Od początku miałam dość mieszane uczucia oraz pewne opory przed tym, żeby to zrobić. Bałam się takich właśnie zarzutów, szczególnie, iż jakiś czas temu, kiedy pisałam o babce i ciotce do „Wysokich Obcasów”, wytknięto mi promowanie się na nazwisku znanego pradziadka. Siadając do „Pra.” miałam oczywiście świadomość, że jeśli napiszę książkę o Iwaszkiewiczu i jego rodzinie, to ona będzie miała szansę się dobrze sprzedać. No i rzeczywiście. Wiesz, ja zawsze chciałam napisać książkę o Azji Środkowej, zbiór reportaży, ale bardzo trudno by mi było nią zadebiutować, a tak jestem już na etapie rozmów z wydawnictwem, bardzo zainteresowanym

tematem i gotowym podpisać umowę. Agora też już kilka lat temu zaproponowała mi napisanie książki o emigrantach, tylko zawsze to się jakoś dziwnie przesunęło w czasie, a teraz nagle rozmowy nabrały tempa. Więc widzisz, ewidentnie mi to pomogło, co więcej, byłam świadoma, że tak właśnie będzie. Oczywiście wykorzystywanie tego faktu to jedna sprawa, ale zabierając się za „Pra.” postanowiłam zrobić to uczciwie, napisać prawdę najlepiej jak umiem.

„Pra.” to galeria nietuzinkowych, barwnych bohaterów, postaci, o których chciałabym przeczytać osobne powieści, obejrzeć filmy lub po prostu spotkać się z nimi. Ot, chociażby takie Ferdurkistki, opisane już wcześniej na łamach „Wysokich Obcasów”. Czy Ty masz jakieś swoje ulubione postaci w tej książce? Takie, których historie opisywałaś z największą przyjemnością i zaangażowaniem.

Jadwiga Śliwińska, matka Hani Lilpopówny późniejszej żony Jarosława, była dla mnie bardzo ciekawa do opisywania, cały ten jej dramat: zostawia swoją córkę, odchodzi z pianistą. W rodzinie była nie lubiana, co dawano jej odczuć, potępiano za to, co zrobiła. A tu nagle trafiam na listy, z których wyraźnie wynika, że próbowała się kontaktować ze swoim dzieckiem. Tak, ona zdecydowanie była dla mnie fascynującą osobą. Druga to jej pierwszy mąż, a mój prapradziadek, Stanisław Lilpop, również postrzegany w rodzinie poprzez płytki stereotyp, uważany za ograniczonego mieszczanina, spędzającego czas na prowadzeniu dzienniczka z wydatkami. Ja zapalałam do niego jakąś szczególną sympatią. Zwróciłam uwagę na jego zachowanie wobec córki, którą odseparował od matki, kiedy ta się z nim rozwiodła. Zaczęłam przyglądać się motywom tego postępowania, no i wyszło, że wcale nie kierował się ambicją porzuconego męża, jak przypuszczano. Chciał po prostu, żeby dziewczynka nie tęskniła za matką, która pojawiałaby się tylko z doskoku, żeby nie była rozerwana między dwójką rodziców. Być może obecnie z psychologicznego punktu widzenia wydaje się to głupie, ale jak na tamte czasy była w tym pewna logika i troska. Fakt, iż jeżdżąc do Afryki, pisał specjalnie dla swojej Hani dziennik to także dowód jego wielkiej miłości. Wszystkie swoje zapiski notował w brudnopisie, a potem przepisywał do specjalnego zeszytiku na czysto, żeby łatwiej jej się czytało. Pomimo ciężkich chwil, w tym choroby na którą zapadł, notował dzień w dzień, nigdy nie zapominał o uzupełnieniu dziennika dla niej. To ładnie o nim świadczy. Ja zupełnie zmieniłam do niego swój stosunek, kiedy poznałam bliżej tę historię. Wbrew temu, co się uważało w rodzinie, jego małżeństwo z Jadwigą nie zostało zaaranżowane na siłę, oboje byli w sobie na początku zakochani. Ta dwójka bohaterów stała się dla mnie o wiele bardziej wielowymiarowa. Oprócz nich fascynowała mnie jeszcze rodzina z Ukrainy, głównie Bolesław – brat Jarosława, bardzo tragiczna postać. Wykształcony, wychował się w sto-

sunkowo dobrej sytuacji finansowej, jeszcze za życia ojca. Studiował, jeździł po świecie, gdy nagle został wtłoczony w sowiecki system. Był zmuszony do pracy w cukrowniach sowieckich, gdzie redukowano go do najbardziej przyziemnych funkcji, podczas gdy na jego szefów wynoszono prostych, niewykształconych ludzi. Z jego listów do brata przebija ogromny smutek i rezygnacja, rozczarowanie życiem.

Jak Twoja rodzina przyjęła książkę?

Mój ojciec był zachwycony (śmiech), ale jemu podoba się absolutnie wszystko, co robię i w ogóle uważa, że jestem wyjątkowo uzdolniona w każdej dziedzinie (śmiech). To jest taka jego specyficzna cecha w stosunku do mnie. Reszta rodziny także przyjęła książkę



Ludwika z młodszym synem Mikołajem i psem Bajkałem w Rzepiskach

ciepło. Teresie bardzo się podobała, Anusi też. Michał Michalski, prawnuk Bolesława, czyli brata mojego pradziadka, jest taki, że nigdy nie powie wprost, czy mu się podobało, więc nie wiem do końca. Zadzwoeniła za to do mnie jego żona z bardzo miłą opinią. Najbardziej bałam się dać książkę swojej babci, bo jest tam trochę rzeczy związanych z jej intymnością. Z drugiej strony ona sama już sporo napisała i powiedziała w różnych wywiadach. Zanim wysłałam książkę do wydawnictwa, otrzymała ode mnie egzemplarz do przeczytania. Zadzwoeniła po 24 godzinach powiedzieć, że bardzo jej się podoba, jest ładnie napisana, ale ma kilka zastrzeżeń, gdyż znalazła nieścisłości. Jak się później okazało, nie chodziło o żadne konkretne fakty czy też ich przeinaczenia, ubodło ją na przykład to, że tyle piszę o Rzepiskach. To był dom kupiony przez jej siostrę, a one zawsze trochę rywalizowały ze sobą. Babcia nie lubiła tam przyjeżdżać, twierdziła, że jest tam nieciekawie, nie ma żadnego życia intelektualnego. Oczywiście nie jeździł tam Miłosz i Baczyński, ale z drugiej strony naprawdę miło spędzaliśmy czas w Rzepiskach, mieliśmy swój świat, mikroklimat rozmów, zabaw, drobnych przyjemności. No ale to wszystko było poza moją babcią, dlatego ona odnosi się do tego niechętnie. Ostatecznie zaakceptowała książkę, w końcu nie napisałam niczego, co by nie było zgodne z prawdą. Choć czasami jeszcze powtarza, że wyszła na najgorszą z rodziny.

Zebrałaś dzieje wielu pokoleń, prześledziłaś losy nie tylko znanego pradziadka, lecz także masy innych przodków. Jak-by na to nie spojrzeć, jesteś teraz najważniejszą osobą w rodzinie, znasz wszystkie sekrety, to trochę rola jak dla nestora rodu a nie młodej kobiety.

Faktycznie, tak trochę teraz funkcjonuję w rodzinie (śmiech). Chociaż moja babcia też ma to wszystko świetnie obcykane. Michał z kolei wspaniale opracował wątki związane z Ukrainą, jest skarbnicą wiedzy na ten temat. Ale faktycznie jest coś takiego, że teraz członkowie rodziny, szczególnie te młodsze pokolenia, pytają się mnie o różne rzeczy, mówiąc: Ludwika, powiedz nam to, pisałaś przecież o tym w tej swojej książce.

Zajęłaś poniekąd miejsce babci Marysi. Jest zazdrosna?

Kiedy zaczęłam pisać tę książkę, ona na pewno miała takie poczucie, że nagle ktoś wchodzi na jej terytorium. Zawsze była osobą od udzielania wywiadów, rozmów o rodzinie, a tu nagle Wydawnictwo Literackie zwraca się do mnie, żebym napisała książkę. Dlaczego nie do niej? Na początku troszkę z góry traktowała to moje przedsięwzięcie pisarskie, ale później, gdy przeczytała efekty, najwyraźniej bardzo jej się spodobało. Powiedziała też coś niezwykle ważnego i miłego dla mnie, a mianowicie, że pięknie napisałam o jej rodzicach i ich relacji, że ona by tak nie potrafiła, bo to były dla niej zbyt bliskie osoby.

Blogi w bibliotekach

Grzegorz Gmiterek, fragmenty książki „Biblioteka 2.0” Warszawa, Wydawnictwo SBP, 2012

Przeglądając poszczególne projekty blogów bibliotecznych, widoczna jest duża różnorodność zastosowania tego narzędzia przez książki. Jako przykłady wymienić należy w pierwszej kolejności promocję oferowanych usług bibliotecznych oraz organizowanych na terenie placówki spotkań, imprez kulturalnych, prezentację wydawniczych nowości.

Na treść internetowych dzienników mogą się składać teksty pisane przez bibliotekarzy dziedzinowych i czytelników zainteresowanych danym tematem, artykuły dotyczące aktualnych wydarzeń, internetowe szkolenia (...), ukazanie działalności informacyjnej „od kuchni” czy prezentacja wykorzystywanych przez bibliotekę baz danych. B. Jaskowska zwraca także uwagę na blogowe możliwości edukowania użytkowników, przełamywania ich lęków przed biblioteką, pozyskiwanie nowych czytelników, budowanie korzystnego wizerunku instytucji, obustronną komunikację pracowników i klientów oraz walkę ze stereotypem bibliotekarskim. Ilość treści i tematów, jakie mogą być poruszane na łamach tego medium wydaje się być niewyczerpana. Nie dziwi więc uwaga, że blogi stanowią pewnego rodzaju platformę informacyjną, a także narzędzie komunikacyjne, które pozwala bibliotekarzom na luźną charakterystykę wydarzeń bibliotecznych oraz prowadzenie dyskusji z czytelnikami. Trudno nie zgodzić się z Paulą Hane, że zjawisko wykorzystywania blogów przez biblioteki jest rzeczą oczywistą i naturalną. Jest to narzędzie jakby specjalnie dla nich stworzone. Z drugiej strony, nie bez znaczenia jest także szczerść oraz swoboda w tworzeniu jego treści. To właśnie te cechy stanowią o powodzeniu blogu. (...)

Blogi biblioteczne to także szansa na stworzenie platformy informacyjnej, na łamach której znalazłyby się informacje dotyczące bieżącej działalności placówki, jak i wydarzeń z jej przeszłości, promowanie ciekawych projektów powiązanych z książką, prasą, filmem, muzyką, charakterystyką zjawisk odwołujących się do zastosowania nowych mediów w instytucjach kultury i informacji, zamieszczanie publikacji pracowników, ale także czytelników interesujących się zagadnieniami z poszczególnych dziedzin nauki, czy przybliżanie użytkownikom problemów dotyczących wyszukiwania, gromadzenia i udostępniania informacji. Pamiętnik biblioteczny może być również uzupełniony dodatkowymi elementami, które mają szansę przyciągnąć uwagę

czytelników. Mogą to być na przykład „cytaty dnia” pochodzące z dzieł literatury polskiej lub światowej, quizy, konkursy, ankiety, najczęstsze pytania zadawane przez czytelników i odpowiedzi na nie, tzw. gadżety pochodzące z różnych serwisów (np. YouTube, Flickr, Facebook) czy ciekawostki odnoszące się do szeroko rozumianej społeczności bibliotecznej. (...)

Na uwagę zasługują również nietypowe próby wykorzystania tego środka przekazywania informacji w działalności książki. Mam tutaj na myśli niekonwencjonalne, oryginalne sposoby przyciągnięcia uwagi użytkowników biblioteki. Za przykład może posłużyć blog tworzony przez amerykańską Urbana Free Library, na łamach którego, w latach 2002–2004, opisywane były prace budowlane prowadzone na terenie książki. Warto zaznaczyć, że treść blogu była w tym przypadku uzupełniona bogatą galerią zdjęć, które miały na celu ukazanie czytelnikom, jak z dnia na dzień zmienia się ich biblioteka (...).

Po kilku latach obserwacji bibliotecznych pamiętników internetowych nasuwa się stwierdzenie, że stanowią one źródło praktycznej informacji odnoszącej się do szerokiego spektrum działań książki. Dzisiaj mamy do czynienia nie tylko z dziennikami tworzonymi w ramach funkcjonowania konkretnej instytucji, regionu, czy państw, ale co ważne, z coraz większą liczbą autorskich blogów, pisanych przez pojedynczych bibliotekarzy. (...)



Kup online:
www.sbp.pl/biblioteka20
cena 35 zł

Śledź blog.nukat.edu.pl
– wkrótce konkurs, a w nim
do wygrania „Biblioteka 2.0”!

Kto czyta? „Profil czytelnika”

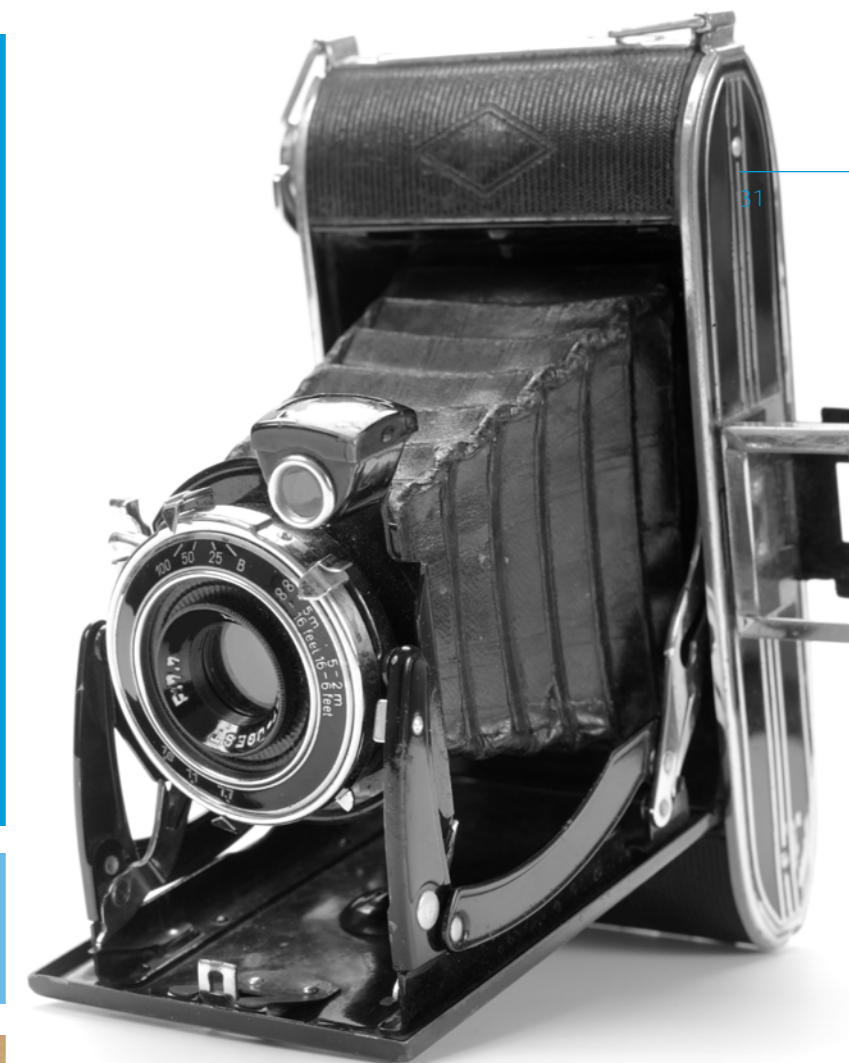
Czytasz. Kupujesz książki, wymieniasz się nimi ze swoimi przyjaciółmi i rodziną. Dyskutujesz o nich przy kawie, podczas wycieczki w nieznaną, na internetowym forum. Buszujesz po bibliotecznych półkach w poszukiwaniu wyzwania. Cenisz klimat kryminałów Jo Nesbo, sięgasz po Jorisa-Karla Huysmansa, znasz niemal na pamięć „Ucztę” Platona, ronisz łzę wzruszenia nad losem Kaśki Kariatydy, w wolnych chwilach podczytujesz „Dom nad rozlewiskiem”. Czytasz bez przerwy. Czytasz zrywami. Czytasz systematycznie – godzinę przed snem. Słuchasz w drodze do pracy, w twojej kieszeni tkwi Kindle. Twój egzemplarz ukochanej powieści może spokojnie stanąć do walki o tytuł najbardziej zaczytanej książki na świecie, albo przeciwnie – każdą pozycję bierzesz do ręki tylko raz. Kim jesteś, czytelniku?

„Tytuł Ujednolicony” wraz z Centrum NUKAT zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym pod hasłem „Profil czytelnika”. Jury złożone z pracowników Centrum NUKAT, Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Vivid Studio wybierze trzy najciekawsze prace, które zostaną opublikowane we wrześniowym numerze „Tytułu Ujednoliconego”, a także zaprezentowane na naszym fanpage’u w portalu Facebook i na NUKAT-owym blogu.

Dodatkowo wszystkie nadesłane zdjęcia wezmą udział w konkursie facebookowym, w którym rolę jury pełnić będą nasi fani.

Na wszystkich zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody książkowe.

Na zdjęcia czekamy do **20 sierpnia 2012 r.** pod adresem tu.nukat@uw.edu.pl. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie centrum.nukat.edu.pl.



Patron konkursu:



Fundatorami nagród są między innymi:



Noir sur Blanc



KINDLE I SPÓŁKA, na czym czytać e-literaturę?

oprac.: Aleksandra Świerk

32

W poprzednim numerze „Tytułu Ujednoliconego” zainicjowaliśmy cykl omawiający zjawiska związane z rynkiem e-czytelnictwa w Polsce. Po krótkim zebraniu najważniejszych informacji na ten temat, w tym numerze przyjrzymy się najpopularniejszym urządzeniom służącym do czytania e-publikacji.

Myślę, że można pokusić się o podzielenie ich na trzy dość swobodne kategorie: Kindle, czytniki wszystkich pozostałych firm oraz urządzenia mobilne takie jak tablety czy smartfony. Produkty tej pierwszej marki, wypuszczone na rynek światowy w listopadzie 2007 roku przez firmę Amazon, wciąż cieszą się niesłabnącą popularnością i pozostają niekwestionowanym liderem wśród dostępnych czytników. Kindle, przez wielu uważany za gadżet kultowy, swoją nazwę zawdzięcza niejakiemu Michaelowi Cronanowi – grafikowi, właścicielowi agencji Cronan, który uznał, iż słowo to, dosłownie oznaczające „rozpalić ogień, światło”, w ciekawy sposób nawiązuje do idei czytelnictwa jako narzędzia rozpalającego żądzę wiedzy i generującego nowe idee. Dlaczego Kindle zawojował rynek i jak na razie nie ma sobie równych? Przede wszystkim dlatego, iż w tym przypadku producent za rozsądną cenę oferuje urządzenie o naprawdę świetnej jakości. Pamiętajmy, że Amazon nie musi zarabiać na swoich czytnikach, dochody czerpie głównie ze sprzedaży e-publikacji, może więc sobie pozwolić na przyciąganie klientów atrakcyjną ceną urządzeń. Żeby nie było jednak zbyt różowo, trzeba wspomnieć o dwóch podstawowych ograniczeniach w użytkowaniu Kindle. Pierwsza to formaty, jakie czyta Kindle. Czytnik został zaprojektowany dla klientów księgarni Amazon, dlatego też obsługuje te formaty e-publikacji, które są tam dostępne: domyślny format AZW – czyli pliki Mobi zabezpieczone DRM, pliki Mobi PRC – format Mobipocket (do samo-

dzielnej konwersji) oraz popularny, choć niezbyt wygodny na czytnikach, PDF. Jak widać, na Kindle nie przeczytamy książek w bardzo popularnym i obsługiwanym przez wszystkie inne czytniki formacie ePUB jak również DOC, RTF czy HTML. Chyba że wcześniej dokonamy ich konwersji. Z czasem ekspansja Kindle wymusiła na pozostałych dostawcach e-publikacji oferowanie ich również w formacie Mobi. Dziś wiele księgarni internetowych ma w swoim asortymencie e-booki w formatach ePUB, PDF oraz Mobi. Druga kwestia dotyczy serwisowania – brak autoryzowanych punktów w Polsce sprawia, iż w sytuacji, gdy urządzenie zawiedzie, w celu reklamacji trzeba wysłać je zagranicę.

Wszyscy, dla których czytnik nie jest gadżetem lecz urządzeniem do codziennego wertowania wielostronicowych publikacji przyznają, że najważniejszy element to dobry ekran. Najlepsze są te wykonane w technologii E-Ink, czyli tzw. papieru elektronicznego. Pozwalają one

na wygodne czytanie tekstu pod dowolnym kątem oraz w pełnym słońcu, bez męczenia wzroku. Ponadto takie czytniki oszczędzają baterię – urządzenie ładuje się co kilkanaście dni, a nie co kilkanaście godzin jak w przypadku tabletów z ekranem LCD. Standardem staje się już możliwość łączenia z internetem przez wi-fi jak również za pomocą sieci 3G. Użytkownicy e-readerów dosyć zgodnie przyznają, że internet w czytnikach to raczej dodatek, opcja awaryjna, ponieważ łączenie się z siecią zazwyczaj trwa bardzo długo, a komfort przeglądania stron nie ma nic wspólnego z tym oferowanym na tabletach czy smartfonach. Rozwiązanie to faktycznie ma sens chyba jedynie w pierwotnym zamyśle producentów Kindla, którzy wprowadzili je, aby czytelnicy mogli w każdym momencie wejść na stronę księgarni internetowej i dokonywać zakupu e-booków.

Pierwsze polskie czytniki – eClicto zostały wypuszczone w 2009 roku przez firmę Kolporter i choć oczywiście pod wieloma względa-

mi ustępują one zagranicznym produktom, zyskały sobie grono zadowolonych użytkowników nie wymagających od e-readerów zbyt wielu dodatkowych funkcji i gadżetów. Producent eClicto, oprócz sprzedaży czytników, prowadzi pod tą marką także platformę oferującą coraz bardziej urozmaicony i różnorodny asortyment książkowy oraz oprogramowanie, np. umożliwiające czytanie książek zakupionych w księgarni eClicto na komputerze czy też urządzeniach mobilnych z systemem Android. Kolejną firmą w wyraźny sposób stawiającą na podbój rynku e-publikacji w Polsce jest Empik, który do spółki z dystrybutorami książek z trzech innych krajów: Niemiec, Francji i Holandii wypuścił serię urządzeń OYO. Miały być one ważnym krokiem we wdrażaniu empikowej strategii udostępniania polskim czytelnikom książek w każdej formie. Niestety, po zebraniu szeregu niezbyt pochlebnych opinii użytkowników, zostały wycofane ze sprzedaży. Najnowszą inwestycją Empiku jest wprowadzenie czytnika Trekstor, którego główny wyróżnik to bardzo atrakcyjna cena, ok. 230 zł. Pytanie, co za nią dostajemy? Urządzenie wyposażone w dość wąski ekran LCD, od którego odbija się światło utrudniając lekturę. Wygoda przeglądania stron także pozostawia wiele do życzenia, ponadto czytnik działa jedynie 8 godzin bez konieczności ładowania. Ciężko na razie prorokować, czy niska cena przyciągnie do salonów Empik większą ilość klientów skłonnych zasmakować e-czytelnictwa, słychać już jednak pojedyncze głosy krytyki ze strony tych, którzy oczekują dużo większego komfortu lektury od nowoczesnego e-readera, nawet kosztem znacznie wyższej ceny.

Szał na ekrany dotykowe, zapoczątkowany przez producentów telefonów komórkowych, z czasem dosięgnął także czytniki. Obecnie coraz więcej firm wprowadza do swojej oferty urządzenia wyposażone w ekrany dotykowe, a co za tym idzie także wirtualną klawiaturę. Są to takie produkty jak Barnes and Noble Nook Simple Touch Reader, Kobo eReaderTouch, PocketBookTouch czy też Onyx-Boox. Niektóre z dotykowych urządzeń posiadają specjalny rysik do ich obsługi, jednak rozwiązanie to wydaje się mieć niewiele zwolenników ze względu na to, iż jest ono niezbyt wygodne i szczególnie problematyczne podczas podróży. Obsługa najnowszych e-readerów coraz bardziej przypomina korzystanie

33



z tabletów czy smartfonów. Podobnie jak w przypadku telefonów, grupa zwolenników ekranów dotykowych jest spora, istnieją jednak także zaciekli przeciwnicy twierdzący, iż czytniki z tą nowoczesną opcją są mało praktyczne w obsłudze, często zbyt czułe na dotyk lub przeciwnie – reagują dopiero po kilkukrotnym, bardzo precyzyjnym kliknięciu, co nie jest łatwe dla osób posiadających większe dłonie. Najnowsze oferowane modele takie jak Pocketbook 622 Touch, KindleTouch 4, Sony Reader Touch czy wspomniane Nook Simple Touch, Kobo eReaderTouch oraz OnyxBoox M90 posiadają ekrany wykonane w technologii E-Ink Pearl, czyli doskonalszej wersji E-Ink Vizplex, charakteryzującej się zdecydowanie lepszym kontrastem oraz płynniejszym i szybszym przewijaniem tekstu.

Jednym z najnowszych udoskonaleń, opracowanym przez Amazon, jest technologia E-Ink TritonColor oferująca wyświetlanie papieru elektronicznego w kolorze. To spory przełom w pracy nad czytnikami e-publikacji, który znacznie zwiększy komfort przeglądania czasopism, dokumentów zawierających dużą ilość grafiki oraz zdjęć, a tym samym jeszcze bardziej zbliży e-readery do tabletów. Nie zapominajmy, że te ostatnie jak również komputery, notebooki i smartfony także mogą służyć do przeglądania e-publikacji. Celowo napisałam „przeglądania”, ponieważ wydaje mi się, iż długie godziny przyjemnej lektury raczej nie wchodzi w grę, głównie za względu na rodzaj ekranu nieoperującego przyjazną dla oczu technologią e-papieru czytelny nawet w pełnym słońcu, jak również niezwykle krótką wytrzymałość baterii w stosunku do najlepszych czytników, które odpowiednio używane, mogą działać bez ładowania nawet do miesiąca.

Aby wybrać urządzenie optymalnie przystosowane do naszych potrzeb, musimy zastanowić się nad kilkoma zasadniczymi kwestiami i odpowiedzieć na parę pytań. Przede wszystkim, do jakiego rodzaju lektury będziemy go wykorzystywali? Jeśli myślimy o wielogodzinnym pochłanianiu literatury, w której przeważa tekst a nie grafika, powinniśmy zdecydować się na czytnik e-booków. W przypadku, gdy zależy nam głównie na przeglądaniu wydawnictw z dużą ilością zdjęć i rysunków oraz dodatkowo na takich udogodnieniach jak szybki, łatwy dostęp do internetu, warto zastanowić się nad tabletem. Smartfony uważam osobiście za opcję awaryjną, chcąc w drodze do pracy przejrzeć ulubiony miesięcznik czy przesłane nam dokumenty, możemy zrobić to za pomocą telefonu komórkowego, jednak każdy prawdziwy pasjonat e-czytelnictwa zdecyduje się na zakup osobnego urządzenia.

Przed nabyciem czytnika, należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, gdzie czytamy – w domu czy poza domem? Zdecyduje to o tym, jak duże urządzenie, a co za tym idzie – z ekranem o jakiej przekątnej, wybrać. Domatorzy mogą spokojnie cieszyć się wygodną lekturą na większym wyświetlaczu 8-10-cio calowym. Wszyscy bardziej mobilni czytelnicy powinni zdecydować się na nieco mniejsze urządzenie z ekranem 5-7 cali i wagą nie większą niż 200-250 gramów. Pamiętajmy, że w autobusie, tramwaju, czy metrze często

mamy wolną tylko jedną rękę, warto, aby nie zmęczyła się ona zbyt szybko przeciążona nieporęcznym e-readerem. Przed zakupem sprawdźmy także częstotliwość pracy procesora, ta optymalna to co najmniej 600-800 MHz, oraz wewnętrzną pamięć urządzenia. Jeśli chcemy przechowywać sporą ilość książek, ta w granicach 2 GB powinna pozwolić nam na pomieszczenie około kilku tysięcy tytułów. Niektórzy zwracają uwagę także na dostępne sposoby zgrywania publikacji – czy musimy każdorazowo korzystać z kabla usb, czy też istnieje możliwość bezprzewodowej łączności z innymi urządzeniami.

Takie udogodnienia jak ekran dotykowy czy dostęp do internetu za pomocą sieci 3G, o których pisałam wcześniej, to kwestia bardzo indywidualnych preferencji użytkownika. Część uzna je za czynniki decydujące o zakupie danego urządzenia, część wręcz przeciwnie. Pamiętajmy jednak, że ekrany dotykowe, w których najdelikatniejsze muśnięcie powoduje zmianę strony, mogą nie sprawdzić się w podróży, natomiast opcja korzystania z internetu, nawet w najnowocześniejszych modelach, zazwyczaj ogranicza się do możliwości dosyć powolnego przeglądania najprostszych stron.

Przy zakupie wymarzonego urządzenia nie zapominajmy o jeszcze jednej bardzo istotnej kwestii, a mianowicie formatach e-publikacji, jakie będziemy mogli na nim obsługiwać. Jest to temat na tyle ważki i rozległy – rodzaje plików, ich konwersja, zabezpieczenia, że zostanie on omówiony w kolejnym artykule z naszej serii poświęconej e-wariacjom.

Z NUKAT-owej poczty

oprac.: Kamila Grzędzińska

?

Dlaczego nie mogę skopio-
wać opisu z katalogu NUKAT?
Przy próbie kopiowania wyświet-
la się komunikat, że rekord jest
w statusie specjalnym.



Od 4 stycznia 2012 roku w kliencie systemu Virtua zaszły zmiany dotyczące użytkowników kopiujących rekordy. Przede wszystkim zablokowana została możliwość kopiowania rekordów bazowych, które najczęściej z powodu ich modyfikacji, znajdują się w statusie. Do tej pory informacja o tym, że rekord jest w statusie była niewidoczna dla użytkowników z grupy "kopista", teraz pojawia się w prawym górnym rogu okna z widokiem rekordu.

Zmiana ta ułatwia bibliotekom kontrolę rekordów pobieranych do katalogów lokalnych i panowanie nad symbolami lokalizacji w skopiowanych rekordach bibliograficznych. Dotąd kopista nie wiedział, czy rekord nie jest przypadkiem w trakcie modyfikacji, czy wszystkie poprawki naniosą się na kopię rekordu w jego katalogu lokalnym i czy pobierany opis zostanie uzupełniony w katalogu NUKAT o symbol jego biblioteki.

Jednocześnie, aby jak najbardziej skrócić czas oczekiwania na umożliwienie kopiowania rekordów w statusach, zostały zmienione zasady kontroli bufora. Tym samym zmniejszył się czas przetrzymywania rekordów w buforze w sytuacjach typowych.

?

Czy w katalogu NUKAT znaj-
dę opisy pełnotekstowych doku-
mentów dostępnych online?



Tak! Wiele opisów bibliograficznych w naszym katalogu dotyczy dokumentów elektronicznych na różnych nośnikach, w tym także publikowanych i udostępnianych w internecie. Również opisy dla dokumentów tradycyjnych – drukowanych wzbogacane są często o linki do ich wersji elektronicznych online. Wystarczy kliknąć i już można czytać. Jeśli dostęp jest ograniczony, np. trzeba się zalogować lub korzystać z sieci uniwersyteckiej, jest o tym informacja w opisie danej publikacji.

Jak wiadomo, dostępność materiałów w sieci wciąż rośnie. Biblioteki masowo digitalizują czasopisma, książki, mapy, zdjęcia i inne dokumenty, do których wygasły już prawa autorskie i umieszczają je w bibliotekach cyfrowych. Materiały współczesne, udostępniane na zasadach wolnych licencji można odnaleźć w licznych repozytoriach cyfrowych. Uczelnie zamieszczają na swoich stronach skrypty i materiały edukacyjne, autorzy coraz częściej publikują w internecie swoje dzieła, chcąc w ten sposób zyskać szerokie grono czytelników. Dlatego też poszukując takich dokumentów, nie należy poprzestawać na przeszukaniu katalogu NUKAT. Warto skorzystać z wyszukiwarki Federacji Bibliotek Cyfrowych <http://fbc.pionier.net.pl/owoc>, która informuje o dokumentach udostępnianych przez 92 polskie biblioteki cyfrowe.

Jeśli zauważysz, że w opisie publikacji w naszym katalogu brakuje linku do jego wersji cyfrowej, która jest dostępna online, daj nam o tym znać, np. wysyłając informację o tym przez formularz kontaktowy na naszej stronie www. W ten sposób przyczynisz się do wzbogacania informacji w katalogu NUKAT. Dziękujemy!



Magazyn o książkach
za darmo!

www.literadar.pl

Literadar
Magazyn o książkach



Recenzje | Raporty | Wywiady | Felietony

Stereotyp bibliotekarza

tekst: Piotr Marcinkowski



W życiu bibliotekarza niewiele jest sytuacji równie kłopotliwych jak ta, kiedy słyszy od osób, skądinąd sobie życzliwych, zdanie: Ty jesteś bibliotekarzem? A wiesz, nie wyglądasz! Wraca wtedy jak bumerang pojęcie STEREOTYPU, z którym osobiście zetknąłem się nie raz.

Stereotypowe myślenie o postaci bibliotekarza stało się przedmiotem niejednej już rozprawy naukowej czy artykułu. Jednak w mojej opinii nadal istnieje pewien mało znany aspekt tego zagadnienia, a jest to aspekt pozytywny. Jeżeli bowiem wszechobecny stereotyp trafi na jedną z najbardziej typowych cech narodowych Polaków, efekty mogą być doprawdy fantastyczne i zaskakujące. Cechą tą jest oczywiście przekora, połączona z bibliotekarską systematycznością, dające owoce, o których poniżej.

Pojęcie stereotypu bibliotekarza, a raczej bibliotekarki, nie jest czymś unikalnym tylko dla tej profesji. Wiele grup zawodowych postrzega się w sposób uproszczony, tendencyjny i często krzywdzący. Wystarczy wspomnieć o policjantach oraz tysiącach dowcipów na ich temat. Osobiście znam kilka osób pełniących tę ciężką, niebezpieczną i źle opłacaną służbę, żadna z nich nie ma kłopotów z czytaniem czy pisaniem. Ciekawe, że stereotyp bibliotekarza bardzo mocno pokrywa się ze stereotypem księgowego. W obu przypadkach wyobrażamy sobie osobę introwertyczną, o wątpliwej urodzie i kiepskim stylu ubierania, z obowiązkowymi okularami na nosie. Jedyna zasadnicza różnica to płeć. O ile stereotypowy bibliotekarz to tak naprawdę kobieta – stara panna z kokiem siwych włosów, o tyle księgowy to mężczyzna – kawaler w pulowerze, mieszkający z matką robiącą mu na drutach kolejny pulover. Wizerunki bibliotekarza-mężczyzny w kulturze popularnej są stosunkowo rzadkie, jeden z przykładów to chociażby Karol występujący w pierwszym odcinku „Gliny” w reżyserii Władysława Pasikowskiego. Głównym bohaterem serialu jest Andrzej Gajewski, w tej roli Jerzy Radziwiłowicz, dobry ale twardy i bezwzględny policjant – archetyp szlachetnej, szorstkiej męskości. W jednej ze scen Gajewski odwiedza byłą żonę, gdzie konfrontuje się z jej nowym partnerem życiowym. Karol jest delikatny, nieśmiały i miękki w ru-

chach. Policjant, zapytany przez kobietę o pieniądze, rzuca w gniewie, iż zamiast domagać się gotówki od niego, powinna pomyśleć o wystaniu swego obecnego mężczyzny do prawdziwej pracy.

W okresie, kiedy żywo interesowałem się zagadnieniem stereotypowych przedstawień bibliotekarza, udało mi się znaleźć w literaturze, filmie, reklamie oraz internecie setki różnych przykładów, z czego zdecydowaną większość stanowiły negatywne wizerunki. Znajomi wciąż podrzucają mi kolejne znaleziska, które zadziwiają nie tylko swoją wyjątkowością, lecz także mnogością. Wśród nich zauważyłem pewne powtarzające się typy pracowników bibliotek, np. bibliotekarz-cerber, najlepiej ukazany w „Wyborze Zofii”, gdzie doprowadza tytułową bohaterkę do omdlenia ze stresu. Dla takiego bibliotekarza idealny czytelnik to ten, który nie zawraca głowy i nie dotyka książek, bo albo je poplamia albo podrze albo ukradnie. Inna, często wykorzystywana klika to rzekomy brak spontaniczności bibliotekarza. Moim ulubionym przykładem jest tutaj reklama rumu Bacardi. Na zdjęciu widzimy plecy pięknej, zmysłowej kobiety w wyzywającej pozie. Hasło *Librarian by day – Bacardi by night* sugeruje, że konsumpcja owego rumu nawet z bibliotekarki może uczynić wampę. Większość z nas zna film „Bibliotekarz: Tajemnica włóczni” oraz kolejne z tej serii. Tutaj postać bibliotekarza-mężczyzny, czyli stereotypowa antyteza męskości, posłużyła za motyw parodiujący filmy o prawdziwym macho Indianie Jonesie. Kolejna klika to częste pojawianie się bibliotekarki, obok zakonnicy, nauczycielki, policjantki czy pielęgniarki, w kulturze pornograficznej jako postaci rodem z fantazji, niewiele mającej wspólnego z rzeczywistością. No i na koniec motyw bibliotekarki-Kopciuszka. Taka bohaterka pojawia się chociażby w filmie „The Blot” w reżyserii Phillipsa Smalleya i Loisa Webera. Wyrwa się ona z bibliotekarskiej szarości i rozpoczyna wspaniałe życie u boku przystojnego oraz bogatego mężczyzny. Innymi

słowy, według tego stereotypu, praca w bibliotece jest stanem, z którego należy ludzi ratować.

Zdaje się, iż bibliotekarze, jak żadna inna grupa zawodowa, próbują walczyć z zakorzenionym w zbiorowej świadomości stereotypem. Nic mi nie wiadomo o tym, aby branżowe organizacje policjantów czy księgowych stawiały sobie podobny cel. Bibliotekarze, mając umiejętności, narzędzia i sposobność prowadzenia badań nad kulturą pisaną oraz obrazkową, są chyba bardziej świadomi wizerunku, jaki został im w niej przypisany. Może właśnie dlatego tak szerokim echem odbiła się postać Irmy Pince – bibliotekarki-cerbera Hogwartu z książek o Harrym Potterze. Ciesząc się z renesansu czytelnictwa wśród młodzieży, którego przyczyną była J.K. Rowling, bibliotekarze równocześnie byli rozczarowani, że ich profesja na łamach bestsellerów zyskała twarz podobną do sępa.

Zdaje się, iż te właśnie stereotypy wpłynęły na przekornych oraz pracowitych bibliotekarzy motywująco. Postanowili oni zawalczyć z nimi na dwa sposoby. Pierwszym z nich jest bezprecedensowa fala działań wizerunkowych, promująca zarówno biblioteki jak i jej pracowników. Ilość tego typu inicjatyw podjętych w ostatnich kilku latach jest równie imponująca co ich różnorodność. Kolejne edycje Tygodnia Bibliotek, które były polskim nawiązaniem do globalnej akcji @your library, zapoczątkowanej w Stanach Zjednoczonych, wpisały się już na stałe w kalendarz imprez wielu społeczności lokalnych. Pikniki biblioteczne, drzwi otwarte czy inne oryginalne przedsięwzięcia pozwoliły wielu ludziom przekonać się, że praca bibliotekarza może być czymś więcej niż tylko czytaniem romansów i pić herbaty z cytryną. Ogromnym sukcesem okazały się uliczne happeningi bibliotekarzy. Najnowsza i największa tego typu akcja – Odjazdowy Bibliotekarz, podczas której na ulice wyległy peletony pomarańczowych bibliotekarzy-rowerzystów, odbyła się w 2012 roku w 97 miastach i wzięły w niej udział setki osób. Pokazy mody w bibliotekach, bibliotekarki i bibliotekarze na kalendarzach to już coś, co nikogo nie dziwi ani nie szokuje. Zabawną odpowiedzią na zarzuty, iż bibliotekarki to nieatrakcyjne stare panny znajdziemy na popularnym w internecie obrazku opatrzonym hasłem: Sleep With A Librarian, You'll Learn

Something. W Polsce za absolutny hit wśród anty-stereotypowych przedsięwzięć należy uznać portal Pulowerek.pl. Projekt, który pierwotnie miał być żartem, z czasem stał się ważnym adresem w sieci dla setek czy nawet tysięcy bibliotekarzy. Choć utrzymał lekkość treści i nadal traktuje o problemach bibliotecznych z przymrużeniem oka, nie można mu odmówić profesjonalizmu. Pojawienie się już drugiej serii komiksowej w Puloweku udowadnia, jakie pokłady autoironii tkwią w bibliotekarzach oraz jak wiele wspólnych doświadczeń ich łączy. Powagę Pulowerka jako marki potwierdza nadany mu ISSN.

Ciągle wprowadzanie w bibliotekach oraz czytelnich nowoczesnych rozwiązań technologicznych można także uznać za formę negowania „zakurzonego” stereotypu. Bibliotekarze, wbrew krzywdzącym opiniom, zdecydowanie chętniej niż przedstawiciele innych branż podążają za rozwojem cywilizacyjnym, „idą z czasem, z postępem, z osiągnięciami”. Wszystko po to, aby przyciągać do bibliotek kolejne pokolenia czytelników. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż nowy wiek to czas czytelnika w bibliotece. Bibliotekarze nie stoją już tylko na straży wiedzy, zostali oni pracownikami usług, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Kreują, tworzą, edukują, animują i wykazują wiele innych aktywności ponad tradycyjne gromadzenie, opracowywanie, udostępnianie. Nowoczesny, wykształcony, przyjazny bibliotekarz pracujący w pięknej, pełnej ciekawych książek oraz nowych technologii bibliotece to bodaj najefektywniejszy sposób walki ze stereotypem. Do inicjatyw wspierających i szerzących takie przekonanie należą chociażby Program Rozwoju Bibliotek czy Biblioteka+.

Stereotyp bibliotekarza nie jest problemem aż taki wielkim, jak nam się wydaje. Co więcej, często może on stać się doskonałym sposobem na zagajenie rozmowy oraz nawiązanie nowych znajomości, w efekcie prowadzących do zainicjowania kolejnych akcji wizerunkowych. Wszak jesteśmy rewelacyjni i nie wszyscy nosimy pulowerki, niech więc inni się o tym dowiedzą!





www.nukat.edu.pl

Wydawca: Centrum NUKAT

Redaktor naczelna: Kamila Grzędzińska, k.grzedzinska@uw.edu.pl

Sekretarz redakcji: Aleksandra Świerk, aleksandra.swierk@prpartner.pl

Zespół: Agnieszka Kasprzyk, a.e.kasprzyk@uw.edu.pl

Leszek Śnieżko, l.r.sniezko@uw.edu.pl

Iwona Ruść, i.rusc@uw.edu.pl

Magdalena Rowińska, m.rowinska@uw.edu.pl

Agata Szczotka-Sarna, agata.szczotka@prpartner.pl

Koordinacja: PR Partner, www.prpartner.pl

Projekt graficzny i skład: VIVID STUDIO, www.vividstudio.pl

Zdjęcie na okładce: Gmach Kierbedziów Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego, autor: Ireneusz Frączek



Patron:



PR partner



www.tytulujednolicony.pl